

# Szarota, Tomasz

---

## Dyktatura Langiewicza a przystąpienie białych do powstania

---

Przegląd Historyczny 54/2, 270-296

---

1963

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

---

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Dyktatura Langiewicza a przystąpienie białych do powstania

Wśród wielu zagadnień związanych z dziejami powstania styczniowego sprawa akcesu doń organizacji białych oraz ściśle z tym związanej dyktatury generała Mariana Langiewicza stanowi temat do dziś osobno nie opracowany. Nie znaczy to bynajmniej, że cała tak zwana „langiewicza” była w pracach publicystycznych i historycznych pomijana. Już prawie od stu lat trwają wokół niej zacięte spory. Mimo to nie mamy dzisiaj pracy, która odpowiadałaby na wszystkie pytania nasuwające się przy badaniach nad kulisami intrygi białych. Celem tego artykułu jest wysunięcie kilku nowych zagadnień i postawienie pewnych hipotez, które mogłyby wyjaśnić wiele momentów pozornie nie zrozumiałych, szerzej nie znanych.

Autor pragnie zająć się głównie następującymi problemami:

- sytuacją białych w trzech zaborach w drugiej połowie lutego 1863 r.;
- zagadnieniem ówczesnej władzy powstańczej, czyli wzajemnymi stosunkami tzw. Komisji Wykonawczej i egzystującego znów od 24 lutego Rządu;
- rozmowami między białymi a władzami powstańczymi;
- zewnętrzną i wewnętrzną sytuacją powstania w początkach marca 1863 r.;
- kulisami dyktatury Langiewicza;
- sytuacją, jaka się wytworzyła w czasie trwania dziesięciodniowej dyktatury, jak też po jej upadku 19 marca 1863;
- sprawą sławnego, tragicznego w skutkach pojedynku Bobrowski—Grabowski;
- nowym rządem, opanowanym przez białych z chwilą wejścia doń Ruprechta.

Działalność białych w pierwszej połowie lutego 1863 roku niejednokrotnie była już omawiana. Wiadome jest ówczesne nastawienie antypowstańcze obozu. Znane są zarówno odezwy<sup>1</sup>, jak i inne akcje mające na celu zduszenie powstania<sup>2</sup>. Mniej natomiast wiemy o kontaktach Dyrekcji warszawskiej z Hotelem Lambert w tym właśnie momencie. Dnia 10 lutego z Drezna do Paryża pisze nie znany z nazwiska agent Czartoryskiego<sup>3</sup> o rezultatach misji, mającej za zadanie porozumienie z kierownikiem Dyrekcji — Kronenbergiem. Rozmowa miała być „kilku-godzinna“, jej treść, według autora listu, pozna Hotel Lambert z do-

<sup>1</sup> „Głos patrioty polskiego do powstania”, „Do współobywateli”, „Słowo prawdy o dzisiejszym położeniu kraju”.

<sup>2</sup> Sławna akcja S. Karskiego i R. Cichowskiego 8 lutego w Słupi.

<sup>3</sup> BCz. 5687, s. 513—514. Być może, jest to Garbiński, ten sam, o którego przyjeździe do Paryża mówi się na zebraniu Biura Hotelu Lambert 9 marca (*Protokoły posiedzeń Biura Hotelu Lambert*, wyd. H. W e r e s z y c k i, Warszawa 1960, s. 325), a którego wydawca w ten sposób identyfikuje w przypisie.

niesienia samego Kronenberga. Na końcu znajduje się uwaga następująca: „Dyrekcja postanowiła wszystkimi zależnymi od niej siłami wpłynąć na zmniejszenie ruchu“. Jednym z przejawów owego działania była prawdopodobnie odezwa „Słowo prawdy o dzisiejszym położeniu kraju — od Dyrekcji do obywateli“ — wydana 10 lutego 1863<sup>4</sup>. Szybko jednak następuje zmiana frontu.

16 lutego o 3 po południu z Paryża wychodzi depesza do znajdującego się w Wiedniu wysłannika Hotelu Lambert — Gustawa Findeisena: *Liquidation retardée présente chances de profit. Revene directement sans négocier Berlin*<sup>5</sup>. Warto dodać, że według szyfru ów Berlin oznaczał Warszawę, w tym zaś wypadku Dyrekcję białych. Findeisen zaraz posłał wiadomość do Krakowa i od tego momentu faktycznie biali we wszystkich trzech zaborach, bardzo zresztą wolno, zaczynają zastanawiać się nad formą przystąpienia do ruchu. Zresztą i przedtem można zauważyć pewne wahania. Na politykę białych w ciągu lutego działało bardzo wiele czynników. Obok zarysowującej się nadziei na interwencję mocarstw<sup>6</sup>, idących z Paryża poleceń w duchu sławnego *durez!*, czynnikiem, być może, podstawowym było samo trwanie powstania oraz lęk przed jego przekształceniem się w rewolucję społeczną<sup>7</sup>.

Jak sprawa ta przedstawiała się na gruncie warszawskim? Wiadomo, że odezwy Dyrekcji spotykały się z powszechnym potępieniem<sup>8</sup>. Gdzieś w połowie lutego od Dyrekcji odłączył się element miejski, czyli Koło kierowane przez Edwarda Jurgensa. Oto co pisze na ten temat Adolf Pieńkowski: „Koło Warszawskie zaproponowało Dyrekcji rozwiązać natychmiast organizację białą i poddać się władzy, która zdecydowała powstanie. Tę propozycję Jurgensa złożył Dyrekcji Jarmund ... Dyrekcja wyprawiła jednego ze swych członków, Ruprechta, z odpowiedzią, że trzeba czekać z założonymi rękami, traktując powstanie jako burde uliczną. Jurgens powtórzył Ruprechтови propozycję Koła. Ten zaś zwracając się do członków Koła spytał: A wy panowie, czy zgadzacie się z Jurgensem? — Tak. — A więc chcecie wraz z nim spocząć na laurach? — Nie, odpowiedział Jurgens, chcemy chwilę spocząć na grobie, jak mówi poeta, i pójść dalej od was. W cztery dni Jurgens został aresztowany i wzięty do Cytadeli“<sup>9</sup>.

Warto wyjaśnić, że wspomniane Koło Warszawskie stanowiło organizację zależną, co prawda, od Dyrekcji, lecz stojącą od niej „na lewo“, jej odejście od Dyrekcji było dla tej ostatniej ciężkim zapewne ciosem, pozbawiało ją bowiem szerszych wpływów w samym mieście i zrywało łączność z szeregowymi członkami białej organizacji na terenie Warszawy. Edward Jurgens został aresztowany 23 lutego<sup>10</sup>, a więc zerwanie, jeśli wierzyć Pieńkowskiemu, dokonało się 19 lutego, wstępne zaś rozmowy chyba miały miejsce około połowy miesiąca. Ówczesną sytuację

<sup>4</sup> BCz. 5687, s. 483—8.

<sup>5</sup> BCz. 5689, s. 89.

<sup>6</sup> Ciekawe, że Tarnowski pisze z Wiednia 2 marca, że Dyrekcja nie wierzy w interwencję, ale popiera powstanie (BCz. 5689, s. 155).

<sup>7</sup> Por. S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1953, s. 285—295.

<sup>8</sup> List Kaczkowskiego z 19 marca, BCz. 5689, s. 91—8.

<sup>9</sup> Dzięki uprzejmości prof. S. Kieniewicza poznałem odpis tego pamiętnika znajdującego się w Bibliotece Polskiej w Paryżu. *Notes sur l'insurrection*, rkps. 1106.

<sup>10</sup> Skorowidz akt w AGAD (informacja prof. S. Kieniewicza). 24 lutego pisze o tym w swej korespondencji Giller („Czas” nr 49 z 1 marca 1863).

Dyrekcji określały, jak z tego widać, także oddolne wystąpienia jej warszawskiej organizacji. Prawdopodobnie po odstąpieniu Koła, w obliczu nawoływań Hotelu Lambert i zarysowującej się interwencji mocarstw, w momencie, gdy powstanie trwało już miesiąc, bynajmniej nie chyłąc się ku upadkowi — decyzja w Warszawie dojrzała. 5 marca bawiący w Wiedniu Stanisław Tarnowski mógł, chyba z ulgą, donieść do Paryża: „Z Warszawy mam wiadomość przez Waligórskiego, że najważniejszy w Dyrekcji bankier Kr... postanowił poprzeć ruch“<sup>11</sup>.

Podobnie przebiegała linia postępowania białych w Poznańskim. Zapewne do kłeski Mierosławskiego, czyli do 19 lutego 1863, nie myślało tu poważnie o poparciu powstania, na którego czele stał zmieniony generał. Już jednak przed tą datą odzywały się i tam głosy ostrzegające przed „odmawianiem wszystkiego“<sup>12</sup>. Jednym z tych „bystrzejszych“ był Roger Raczyński, o którym napisze bliski mu ideowo, może tylko bardziej odeń szczerzy Paweł Popiel: „Znał on ludzi, którym służył i gardził nimi z całej duszy ... uwodził się zasadą, że aby ruch opanować, należy stanąć na jego czele. Napoleońska to zasada...“<sup>13</sup>. Spostrzeżenie Popiela jest niezwykle trafne. Właśnie bowiem chęć przejęcia steru ruchu, wtedy gdy stanie na uboczu było już niemożliwe — oto podstawowy program białych na przełomie lutego i marca 1863 r. W Poznaniu dzięki przyjęciu zalecanej przez Raczyńskiego taktyki „ster prowincji pozostał w ręku białych“<sup>14</sup>.

Bardzo pogmatwana była sytuacja na gruncie galicyjskim. Prowincja rozbita na dwie części miała dwa osobne komitety białych. Wschodniogalicyski we Lwowie reprezentowali Adam Sapieha, Ziemiałkowski, Dzieduszycki, Smolka<sup>15</sup>. W Krakowie oddzielny komitet składali Baum, Benoe, Chrzanowski, Haller i Skorupka<sup>16</sup>. Prócz tego istniały jeszcze władze „czerwone“ — ławy, a sytuację komplikowało istnienie tzw. „grona krakowskiego“, czyli ludzi związanych z Hotelem Lambert, późniejszych stańczyków (S. Koźmian, Wodziccy, Tarnowski). Krakowski „Czas“ w pewnym sensie jednoczył obóz białych, przez redaktora Chrzanowskiego był związany z komitetem krakowskim z jednej, a warszawską Komisją Wykonawczą (korespondencje Gillera) z drugiej strony. Współpraca zaś ojca Stanisława — Andrzeja Edwarda Koźmiana zbliżała „Czas“ do Hotelu Lambert. 4 lutego 1863 zarówno Komitet Wschodnio Galicyjski (przez wydanie odezwy) jak i Galicja Zachodnia (przez artykuł w „Czasie“) w gruncie rzeczy już zdecydowały się poprzeć powstanie.

Jak widać, zarówno w Warszawie, jak w Krakowie i Poznaniu tendencje były bardzo podobne. Negacja powstania stawała się niemożliwa dla całego białego obozu. Upadała możliwość poparcia rządu carskiego. W połowie lutego został napadnięty w swym majątku Wojsławice zupełnie przeciw „prawomyślny“ czasowy członek Rady Stanu, hrabia Poletyły<sup>17</sup>. Z drugiej strony współpraca z zaborcą mogła doprowadzić

<sup>11</sup> BCz. 5689, s. 171—4.

<sup>12</sup> List J. Zamoyskiej do męża — cyt. za S. Kieniewiczem, op. cit., s. 294.

<sup>13</sup> P. Popiel, *Kilka słów z powodu odezwy X. A. Sapiehy*, *Pisma* t. I, Kraków 1893, s. 45.

<sup>14</sup> S. Kieniewicz, loc. cit.; por. F. H. Gentzen, *Grosspolen im Januaraufstand. Das Grossherzogtum Posen 1858—1864*, Berlin 1958, s. 153 n.

<sup>15</sup> Por. S. Kieniewicz, *Adam Sapieha (1828—1903)*, Lwów 1939, s. 76.

<sup>16</sup> Odpowiedź S. Tarnowskiego na ankietę S. Koźmiana, BPAN 2045, s. 125

<sup>17</sup> Por. dwa teksty raportu Poletyły dla władz rosyjskich, BCz. 5687, s. 575 n.

każdego do szybkiego zapoznania się z działalnością sądów powstańczych, jak to mało miejsce z Telesforem Dziedzickim<sup>18</sup>. Wniosek i decyzja białych we wszystkich trzech zaborach brzmiały chyba podobnie: powstanie należy poprzeć, jednakże opanowawszy kierownictwo ruchu, osłabiając radykalizm jego dotychczasowych przywódców.

Aby badać proces przechwytywania przez białych władzy powstańczej, należy przypomnieć jej stan na przełomie lutego—marca. Wiadomo, że po wyjeździe 4 członków Rządu z Warszawy 22 stycznia, aż do dnia, gdy Rząd znów znalazł się w Warszawie *in corpore*, czyli do 24 lutego<sup>19</sup> — jedyną władzą powstania była tak zwana Komisja Wykonawcza, na której czele stał naczelnik miasta — Stefan Bobrowski. Skład i działalność owej władzy były przedmiotem badań Marii Złotorzyckiej. Wydaje się, że wyświetlenie stosunku przybyłego znów na miejsce Rządu do egzystującej przez cały czas i pracującej za ten rząd Komisji pozwoliłoby zrozumieć wiele z późniejszych wydarzeń. Cóż wiemy o Komisji Wykonawczej? W swym pierwszym składzie była ciałem trzyosobowym: S. Bobrowski, W. Marczewski, Wł. Daniłowski. Potem, w końcu stycznia i przez cały luty następowały zmiany składu. Jedni, jak Daniłowski — wyjechali, inni, jak Marczewski — zostali aresztowani. Kooptowano nowych, wciągano do pracy zastępców i pomocników. M. Złotorzycka zestawiając trzy składy owej Komisji (według Janowskiego, Awejde oraz nie istniejących już zeznań Wernickiego) ustalała następujący zestaw osób: S. Bobrowski, W. Marczewski, A. Giller, L. Królikowski, J. Wernicki, St. Krzemiński, G. Gzowski, M. Gralewski<sup>20</sup>. Dodawszy do tego pomocników otrzymamy w efekcie ciało kilkunastoosobowe. Owa Komisja Wykonawcza, kierowana przez Stefana Bobrowskiego, była przez przeszło miesiąc jedyną władzą całego powstania. Następnie, 24 lutego wraca do Warszawy właściwy Rząd Narodowy: Oskar Awejde, Józef Kajetan Janowski, Jan Majkowski, ks. Karol Mikoszewski, Stefan Bobrowski<sup>21</sup>. Nie jest całkiem pewne, czy Bobrowski jako naczelnik miasta był także członkiem rządu, czy tylko, z racji pełnionej funkcji, miał prawo uczestnictwa w jego posiedzeniach. Według relacji Janowskiego już na posiedzeniu rządu 25 lutego postanowiono, że cały skład dawnego rządu wchodzi do Komisji Wykonawczej. Jednakże śledząc potem rozwój wypadków, które Janowski opisuje, owa Komisja Wykonawcza po prostu się gubi. Inaczej rzecz całą przedstawia Awejde. Twierdzi on, że „były różne spory z Komisją“, których zaprzestano włączając do Rządu „jedną najambitniejszą i najwięcej wpływową osobistość z łona Komisji, to jest Agatona Gillera... Giller wstąpił na miejsce tylko co usuniętego Mikoszewskiego mniej więcej 20 lutego“<sup>22</sup>. Według dalszej relacji Awejde do tego momentu Komisja działała jako „najbliższy urzędnik rządu“. Posłuchajmy teraz, co mówi o tym Stefan Bobrowski: „Rząd Tymczasowy po usunięciu ks. Karola Mikoszewskiego, który się okazał tylko pełnym zarozumiałości plot-

<sup>18</sup> Por. S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska*, s. 292.

<sup>19</sup> J. K. Janowski, *Pamiętniki o powstaniu styczniowym* t. I, Lwów 1923, s. 69. 148.

<sup>20</sup> Maszynopis pracy w bibliotece IH PAN, s. 50—51.

<sup>21</sup> J. K. Janowski, *op. cit.*, s. 148.

<sup>22</sup> O. Awejde, W. Daniłowski, Z. Janczewski i K. Majewski, *Zeznania śledcze o powstaniu styczniowym*, wyd. S. Kieniewicz, Wrocław 1956, s. 149; por. *Pokazania i zapiski o polskim wosstaniu 1863 goda Oskara Awejde*, Moskwa 1961, s. 511.

karzem, przybrał dziś właśnie [6 marca] dwóch nowych członków, przez co wzmocnił się i uzyskał pewniejszą podstawę do dalszych działań“<sup>23</sup>. Nie ma dwu zdań, że Awejde i Bobrowski mówią o tym samym wydaniu. Różnica zachodzi w dacie i w liczbie nowo przyjętych członków rządu. Po skonfrontowaniu obu wersji z relacją Janowskiego, w której mówi on o zmniejszaniu się Komisji Wykonawczej aż do takiego grona, które występuje dalej już tylko jako Rząd Tymczasowy, można przyjąć, że Bobrowski mówiąc o dwu nowych członkach miał na myśli Gillera i Królikowskiego<sup>24</sup>. Znaczyliby to, że do nowej władzy uformowanej 6 marca wchodziło po trzech przedstawicieli z dawnego Rządu i rozwiązanej tym samym Komisji.

Jak miała się układać współpraca tych ludzi? Jasne, że dla Bobrowskiego była ona łatwiejsza z niedawnymi pomocnikami z Komisji. Nadto dochodził czynnik, bodaj że podstawowy — trójka członków Rządu na posiedzeniu KC 19 stycznia poparła dyktaturę Mierosławskiego. Jak wiemy, Bobrowski decyzji tej się sprzeciwił, występując nawet z Komitetu. Teraz u progu marca sprawa owej dyktatury znów wychodziła na plan pierwszy i niebawem odegrać miała niezwykle ważną rolę. Na razie zatrzymamy się na stwierdzeniu, że 6 marca najwyższą władzę w kraju dzierżył Rząd Tymczasowy w składzie: Oskar Awejde, Agaton Giller, Jan Majkowski, Leon Królikowski i naczelnik miasta — Stefan Bobrowski.

Następne zagadnienie, to wzajemne kontakty władz powstańczych z warszawską Dyрекcją białych. Janowski omówiwszy wystąpienie Jurgensa z hasłem przyłączenia się do ruchu ciągnie dalej: „W Warszawie Bobrowski skorzystał z tego rozstroju tej organizacji. Wszedł w stosunki z wybitniejszymi, a znanymi z patriotyzmu jej członkami, a mianowicie z Karolem Ruprechtem... Starał się on tych ludzi pogodzić z powstaniem i skłonić do czynnego, gorliwego przyjęcia udziału w pracach powstańczych. Zabiegi te zupełnie się udały, bo w krótkim czasie Dyrekcja i organizacja białych istnieć przestały“<sup>25</sup>. Należy stąd wnioskować, że rozmowy te przeprowadziła jeszcze Komisja Wykonawcza. Inaczej rzecz tę przedstawia Oskar Awejde. Twierdzi on bowiem, że Rząd wyznaczył do rozmów z delegowanym przez Dyrekcję Ruprechtem jego samego oraz Stefana Bobrowskiego. Biali postawili dwa warunki — zachowanie całej swej organizacji oraz wybrania nowego rządu, w połowie białego — po ich spełnieniu miano włączyć się do ruchu. Awejde dodaje jeszcze: „Dyktatura Langiewicza przerwała nasze dalsze rozmowy“<sup>26</sup>.

Nie trzeba dodawać, że te dwie wersje, jeśli sobie nie przeczą, to w każdym razie różnią się między sobą.

Niestety, źródło bodajże najważniejsze — myślę tu o korespondencji Kronenberga z Waligórskim — nic nam nie mówi o okresie do 7 marca, a wtedy to zapewne zaszły wydarzenia przygotowujące grunt pod na-

<sup>23</sup> List z nocy 6/7 marca do Padlewskiego, M. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 roku* t. III, Kraków 1900, s. 90. P. Jasienica przytaczając ten list w swej książce (*Dwie drogi*, Warszawa 1960, s. 253) wykropkowuje ów niewygodny ustęp o 2 nowych członkach.

<sup>24</sup> J. K. Janowski, op. cit., s. 52.

<sup>25</sup> Tamże, s. 159.

<sup>26</sup> *Pokazanijsza i zapiski*, s. 515. Najprawdopodobniej rozmowy zaczęto dość wcześniej i prowadziła je istotnie Komisja Wykonawcza. W. Daniłowski (*Notatki do pamiętników*, wyd. J. Czubek, Kraków 1908, s. 205) mówi wprost: „Dla porozumienia z nimi wysłany był z naszej strony Bobrowski“.

stępne, o wiele lepiej już znane wypadki. Do czasu wydobycia nowych źródeł historyk musi się obracać w sferze hipotez i domysłów. Już S. Kieniewicz zauważył, że „historia przystąpienia białych do powstania zagmatwana została rozmyślnie przez Agatona Gillera“<sup>27</sup>. Rzeczywiście podaje on w swych pracach dwie daty podpisania jakoby układu z Dyрекcją — raz twierdzi, że miało to miejsce 3 marca<sup>28</sup>, aby gdzie indziej podać datę 5 marca<sup>29</sup>. Czy ewentualnie dałoby się te dwie daty pogodzić? W pewnym sensie tak, ponieważ Giller pisze, że 3 marca „zawarta została umowa o połączeniu stronnictw“, a mówiąc potem o dacie 5 marca zaznacza, że wtedy „Dyrekcja... złożyła swoją władzę, organizację rozwiązała i uznała Komitet Centralny za Rząd Narodowy“.

Dosłowna interpretacja tego ostatniego stwierdzenia nakazywałaby przyjąć, że 5 marca Dyrekcja się rozwiązała. Jak jednak wiemy z korespondencji Kronenberga z Waligórskim, owo rozwiązanie Dyrekcji nastąpiło dopiero 12 marca<sup>30</sup>.

W ten sposób informacje Gillera zostały bardzo mocno podważone. Czy jednak Giller podał te dwie daty bez żadnego pokrycia? Wiemy na pewno, że Dyrekcja przed 12 marca się nie rozwiązała, jednakże nic nie stoi na przeszkodzie, aby przyjąć jedną z podanych przez Gillera dat jako datę dojścia do skutku jakiejś wiążącej umowy. Przebywający w Wiedniu Waligórski komunikował Tarnowskiemu już 5 marca, że Kronenberg postanowił poprzeć ruch „Głos Wolny“, pismo wychodzące w Londynie, podaje 13 marca: „Stronnictwo zwane przez jednych konserwatywnym, przez drugich — umiarkowanym, miało się teraz połączyć ze stronnictwem ruchu podług depechy z Berlina z dnia 7 marca, ogłoszonej przez wszystkie dzienniki zagraniczne“<sup>31</sup>.

Pod datą 8 marca pisze z Paryża Andrzej Edward Koźmian: „Z kraju pod względem zjednoczenia wszystkich usiłowań dobre wiadomości. Doszły wczoraj komunikacje, żądające odpowiedzi telegrafem“<sup>32</sup>.

Co do żądanej przez Dyrekcję odpowiedzi telegraficznej, chodziło tu nie o pozwolenie na układy z Komitetem, czy też na akces do ruchu, lecz tylko o sprawę dymisji członków Rady Stanu. O samodzielności zaś Dyrekcji świadczy fakt, że postanowiono dymisjonować nie czekając na odpowiedź Paryża, a potem, „choć wiadomości od Czartoryskiego były przeciw dymisji, jednak ją postanowiono“<sup>33</sup>. Tego samego dnia, kiedy Hotel Lambert otrzymał pismo od Dyrekcji, tzn. 8 marca, Leopold Kronenberg, faktycznie kierownik Dyrekcji, na zapytanie jego agenta Waligórskiego o deklarację białych, tak mu odpowiedział: „To w praktyce już się stało i Komitet Centralny ma dziś wydać o tym odezwę“<sup>34</sup>. Następnego dnia, po nowych nagabywaniach z Krakowa, dodaje: „Sądzę, że w tym wypadku, jeżeli Rada Stanu poda się do dymisji, będzie to wystarczające oświadczenie“<sup>35</sup>.

Jak z tego widać, nie wyszła wówczas żadna specjalna odezwa ko-

<sup>27</sup> S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska*, s. 296.

<sup>28</sup> A. Giller, *K. Ruprecht*, Lwów 1875, s. 90.

<sup>29</sup> A. Giller, *Historia powstania narodu polskiego* t. I, Paryż 1867, s. 34.

<sup>30</sup> *Listy L. Kronenberga do M. Waligórskiego z 1863 roku*, wyd. S. Kieniewicz, Wrocław 1955, s. 25 (depecha z 13 marca) [dalej cyt.: *Listy*].

<sup>31</sup> Nr 7.

<sup>32</sup> *Listy A. E. Koźmiana* t. IV, Lwów 1896, s. 603.

<sup>33</sup> *Listy*, s. 15 — depecha z 9 marca.

<sup>34</sup> *Listy*, s. 9 — list z 8 marca.

<sup>35</sup> *Listy*, s. 13 — list z 9 marca.

munikująca społeczeństwu zawarcie porozumienia. Istnieje jednak inny dokument, noszący datę 5 marca. Oto jak interpretuje ten fakt S. Kieniewicz: „Nie licząc się wcale z Dyrekcją Rząd Tymczasowy już 5 marca ogłosił odezwę do właścicieli wiejskich i miejskich, w której przyjmował do wiadomości ich podporządkowanie się jako fakt dokonany. W zamian zaręczał, że ogłaszając uwłaszczenie chłopów, nie kierował się żadną fantastyczną teorią grożącą obaleniem zasad społeczeństwa europejskiego, ale spełniał tylko dwa pragnienia właścicieli ziemiańskich i oczekiwania ludności wiejskiej zawsze tamowane przez najazd“<sup>36</sup>.

Warto się zastanowić, czy rzeczywiście owa odezwa wyszła od Komitetu bez zgody, czy też porozumienia z Dyrekcją. Wydaje się, że mogła być ona owocem nawiązanych już przedtem pertraktacji. Nie wiemy, czy była ona kolportowana zaraz po wydrukowaniu. Krakowski „Czas“ donosi dopiero 19 marca: „W tysięcznych egzemplarzach rozrzucono po Warszawie odezwę wydaną przez Komitet Centralny Narodowy, jako Rząd Tymczasowy Narodowy, a wydaną jeszcze 5 marca przed ogłoszeniem dyktatury, za zgodą tego rządu“<sup>37</sup>. Dalej następuje przedruk znanej nam z dzieła Gillera odezwy. Należałoby więc wnosić, że odezwę ową rozrzucono dopiero po ogłoszeniu dyktatury. Stąd płynie wniosek, że owa odezwa nie wyszła za zgodą całego rządu i dalej, że oponenti nie pozwolili na jej rozpowszechnianie. Kronenberg 8 marca oczekiwał jeszcze na tę publikację. Przypatrzmy się teraz datom. Odezwę napisano 5 marca, dopiero 6 marca zaszyły zmiany w rządzie, a mówiąc ściślej, ukonstytuował się nowy rząd, który po włączeniu Gillera i Królikowskiego „uzyskał pewniejszą podstawę do dalszych działań“ — jak wyraził się sam Bobrowski. Na razie wystarczy stwierdzenie, że przygotowane przez Komisję Wykonawczą porozumienie z białymi napotkało sprzeciw nowopowstałego Rządu Tymczasowego.

Chcąc teraz jeszcze raz rozpatrzeć podane przez Gillera dwie daty, trzeba w nich uwzględnić obydwie znane fakty — to jest wydanie 5 marca odezwy oraz „wyłonienie z Komisji Wykonawczej nowego rządu“, używając sformułowania Gillera<sup>38</sup>. Można chyba zaryzykować przypuszczenie, że 3 marca Komisja Wykonawcza, w której skład wchodził także dawny Rząd Tymczasowy (zmajoryzowany jednak przez członków owej Komisji!) rzeczywiście zawarła jakieś porozumienie z Dyrekcją Kronenberga. Na skutek tego 5 marca zredagowano omówioną wyżej odezwę. Wtedy jednak nastąpił protest części członków owej Komisji, zapewne raczej członków dawnego Rządu. Tymczasem 6 marca rząd carski wydał rozporządzenie do naczelników wojskowych w sprawie tworzenia na wsi gminnych straży gromadzkich, których zadaniem miało być wyłapywanie powstańców i współpraca z wojskiem rosyjskim<sup>39</sup>.

Tego rodzaju wystąpienie władz przejęło lękiem całe społeczeństwo. Stanowiło ono także świetny argument dla tych wszystkich, którzy dotychczas pracowali nad porozumieniem dwu stronnictw. Utworzenie

<sup>36</sup> S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska*, s. 298.

<sup>37</sup> „Czas” nr 64 z 19 marca 1863. Ciekawe, że potem 26 marca w Krakowie na posiedzeniu w związku z oddaniem Wydziału Wojny gen. Kruszewskiemu (byli obecni Giller i Bobrowski) odezwę z 5 marca traktuje się jako najważniejszą z wydanych po manifestach z 22 stycznia, *Wydawnictwo Materiałów do Historii Powstania 1863—1864* t. III, Lwów 1890, s. 17—20 [dalej cyt.: WMHP].

<sup>38</sup> A. Giller, *Historia powstania narodu polskiego* t. I, s. 38.

<sup>39</sup> Por. J. K. Janowski, op. cit., s. 186.



tego samego dnia Rządu, do którego weszli dwaj najbliżej związani z Dyrekcją działacze, Giller i Królikowski, miało naszym zdaniem specjalną wymowę. Chodziło właśnie o definitywne załatwienie zaplanowanego chyba jeszcze 3 marca wciągnięcia białych do ruchu. Należało w tym celu utworzyć właściwy Rząd i to taki, który zapewniłby kontynuowanie starań „połączeniowych“. Usunięcie z dawnego składu „czerwonego“ ks. Mikoszewskiego, a wciągnięcie wyżej wymienionych sprawę tę umożliwiło. Nasuwa się pytanie, kto całą tę kombinację przeprowadzał? Odpowiedź na to pytanie ma dla badacza niezwykłą wagę.

Według Awejdys włączenie Gillera (o Królikowskim nie wspomina) było ustępstwem ze strony Rządu w celu załagodzenia sporu. Chyba jednak rzecz miała się inaczej. Stefan Bobrowski pisze do swego przyjaciela, Padlewskiego jeszcze 2 marca: „Żądam od nich [czyli Rządu Tymczasowego — T. S.], ażeby się rozwiązali i wybrali nowy rząd ... Teraz otwiera się pole dla chwały wojennej — na tej drodze łatwo zdobyć karierę rewolucyjną. Według mnie to jedyna droga, która położy kres Twemu i mojemu nieprzyjemnemu [podkr. moje — T. S.] położeniu ... przyjaźń moja teraz bezsilna“<sup>40</sup>. Po zreformowaniu rządu dnia 6 marca Bobrowski był już spokojniejszy. Wprowadził doń, tak można to chyba nazwać, swych dwóch pomocników z Komisji Wykonawczej. Z jednej strony było to wzmocnienie własnego stanowiska wobec dawnego rządu. Z drugiej jednak doprowadzało do wytworzenia w nowym rządzie prawicy. Takie rozumowanie i podobne nakreślenie roli Bobrowskiego sprzeczne jest z tą jego sylwetką, jaką daje cała dotychczasowa historiografia.

Będę się starał wykazać, że jest to sprzeczność w dużej mierze pozorana. Przedstawiając Bobrowskiego jako męża stanu dążącego do porozumienia z białymi, bynajmniej nie zamierzam umniejszać olbrzymich jego zasług dla powstania. Po prostu zależy mi na ukazaniu w możliwie pełnym świetle sytuacji, w jakiej wypadło mu działać i która zmuszała go właśnie, niezależnie od osobistych przekonań, do takich, a nie innych poczynań.

Czy Bobrowski sam prowadził grę z białymi — oczywiście nie. W sprawach tych raczej zdawał się na Gillera. Ma chyba pewną wymowę fakt, że szyfr używany przez Kronenberga oznacza Gillera kryptonimem „Gross“ nazywając Bobrowskiego ... „Klein“<sup>41</sup>. Józef Ignacy Kraszewski, wygnany przez Wielopolskiego z Warszawy, utrzymujący jednak kontakt listowny z Kronenbergiem napisał doń 6 marca: „Zapewne pan Stefan zostanie na czele fabryki“<sup>42</sup>. Nie ulega wątpliwości, że myślał o Bobrowskim. To było jednak tak niezrozumiałe dla wydawcy ich korespondencji (M. Dynowskiej), że w przypisie nie zawahano się podać, że chodzi o Langiewicza, który przecież miał na imię Marian! Aby jednak zrozumieć postępowanie Stefana Bobrowskiego i całą skomplikowaną grę przezeń prowadzoną, należy przedtem zdać sobie sprawę z sytuacji powstania na progu marca 1863 r.

Wiemy już, że gdzieś po 20 lutego następuje zwrot w polityce obozu białych. Zaczyna się zarysowywać szansa interwencji mocarstw. Wyła-

<sup>40</sup> M. Ziotorzycka, *Z korespondencji Z. Padlewskiego*, PH XLV, 1954, nr 4, s. 758.

<sup>41</sup> Zob. *Listy*, s. 142.

<sup>42</sup> J. I. Kraszewski — L. Kronenberg, *Korespondencja 1859—76*, Kraków 1929, s. 236—7.

nia się więc przed dotychczasowymi władzami powstańczymi problem wystąpienia jawnego, zerwania z systemem tajnego, nieznanego kierownictwa. Zdawało się to koniecznością chociażby ze względu na zagranicę, dla nawiązania kontaktów czy wejścia w układy. Z rządem anonimowym rokowania były wszak niemożliwe. Tak więc po przyjeździe członków rządu do Warszawy, a więc zaraz chyba po 24 lutego zaczęto debatować (prawdopodobnie w ramach rozszerzonej Komisji Wykonawczej) nad sposobami i ewentualnym składem przyszłego rządu jawnego. Wtedy też musiano rozstrzygnąć sprawę dyktatury Ludwika Mierosławskiego. Janowski pisze, że 28 lutego przyjęto uchwałę, która rezerwowała dla Mierosławskiego przeznaczony mu w styczniu rząd dyktatora tylko do dnia 8 marca<sup>43</sup>. M. Złotorzycka wysuwa pogląd, że uchwała ta musiała zapasć później. Opiera się przy tym na dwu znanych listach Bobrowskiego do Padlewskiego: w pierwszym z 2 marca mówi on, że stara się właśnie o przeprowadzenie powyższej uchwały, w następnym z 6/7 marca mówi o niej, jak o fakcie dokonanym<sup>44</sup>. Posłuchajmy dalszych, bardzo trafnych uwag autorki: „Bobrowski usuwając Mierosławskiego od dyktatury decydował się na utworzenie rządu jawnego i stałego, a przede wszystkim koalicyjnego. Konieczność utworzenia rządu koalicyjnego wypływa z ówczesnej sytuacji politycznej... Należy przyznać, że w całej tej akcji Bobrowski wykazał wiele taktu i rozumu politycznego, jak i zorientowania się w warunkach politycznych. Nie świadczy to bynajmniej o jakichkolwiek dążnościach kompromisowych w zakresie przyszłej działalności władz powstańczych, ani o zmianie ideologicznego kierunku politycznego“<sup>45</sup>. Wydaje się, że uwagi te można całkowicie przyjąć i zgodzić się, że Bobrowski chciał przeprowadzić całą grę w ten sposób, aby białych zmusić do poparcia ruchu, przyciągnąć przede wszystkim ich zasoby finansowe, ale jednocześnie dalej prowadzić politykę w pełni rewolucyjną, zatrzymując ster powstania w rękę czerwonych. Takie były zamierzenia i plany tego dwudziestodwuletniego działacza.

W chwili obecnej dysponujemy tylko jednym przekazem, który opowiada o ówczesnych planach zorganizowania rządu jawnego. Mam na myśli „spowiedź“ Awejdę. Według jego relacji „postanowiono naznaczyć trzech naczelników dla trzech przewidywanych armii w Królestwie Polskim, mianowicie: na lewym brzegu Wisły — Wysockiego, na prawym w województwach lubelskim i podlaskim — Mierosławskiego, i Padlewskiego w płockim i augustowskim ... Jednocześnie dlatego, że Wysocki mał większe zaufanie i popularność w kraju, a armia jego mogła szybciej od innych się uformować, postanowiono w sekrecie dawać mu pierwszeństwo przed innymi naczelnikami i słuchać we wszystkim jego rad. Naznaczenie Wysockiego (znajdującego się w Galicji) i Padlewskiego miało zaraz miejsce; Mierosławskiego nie sposób było odnaleźć“<sup>46</sup>. Dalej Awejda twierdzi, że przy boku planowanej 20-tysięcznej armii Wysockiego, jak gdyby pod jej opieką, miał powstać rząd jawny. Aby mógł on kierować na całym teatrze wojny, postanowiono utworzyć w Warszawie jego Komisję Wykonawczą. „Miejscem przebywania owego przewidywa-

<sup>43</sup> J. K. Janowski, op. cit., s. 213.

<sup>44</sup> M. Złotorzycka, op. cit., s. 14 (autorka sądzi, że stało się to 3 lub 4 marca; przyjąć należy wg mnie tę pierwszą datę zważywszy, że o decyzji wiedział już Grabowski, który wyjechał z Warszawy 3 marca).

<sup>45</sup> Tamże, s. 15 i 19.

<sup>46</sup> *Pokazania i zapiski*, s. 513.

nego rządu chcieliśmy mieć Częstochowę i postawiliśmy następujące kandydatury jego członków: z naszych współpracowników jedynie Stefana Bobrowskiego, którego uważaliśmy za najrozsądniejszego i najenergiczniejszego; następnie Karola Libelta, Aleksandra Guttrego, Władysława Bentkowskiego z Poznania, znanego adwokata galicyjskiego — Smolkę, wileńskiego właściciela ziemskiego — Oskierkę i Henryka Krajewskiego z Warszawy w charakterze sekretarza nowego rządu ... do zagranicznych kandydatów został wysłany z instrukcjami ich znajomy, młody człowiek, Marian Sokołowski<sup>47</sup>. Ciekawe, że w licznych pracach Gillera znajduje się chyba tylko jedna wzmianka na temat owych planów przyszłego rządu. Pisząc mianowicie o J. Działyńskim i jego Komitecie poznańskim zaznacza: „Obok Działyńskiego stanęli najpoważniejsi obywatele z Poznania, z których Karol Libelt miał być powołany do Rządu narodowego w chwili jego ujawnienia“<sup>48</sup>.

Nie wnikając na razie w szczegóły całej tej akcji, musimy zapamiętać niektóre z podanych przez Awejdę nazwiska, głównie zaś dwa: Władysława Bentkowskiego i Mariana Sokołowskiego, niebawem bowiem wypłyną one na wierzch w zgoła innej już sytuacji. Poza tym warto podkreślić sam fakt konkretnych planów rządu jawnego, koalicyjnego, poza Warszawą, z zostawieniem w stolicy Komisji Wykonawczej. Wreszcie należy zwrócić uwagę na stosunek ówczesnej władzy do poszczególnych dowódców. Awejda nie wymienia nigdzie Langiewicza, co chyba oznacza, że nominacje dowódców zdecydowano albo w końcu lutego, albo też w pierwszych 2—3 dniach marca. Potem bowiem miejsce Wysockiego, jako wodza naczelnego, w planach władz powstańczych coraz wyraźniej zajmuje właśnie Marian Langiewicz.

Należy teraz zatrzymać się nad sprawą dyktatury Mierosławskiego i jej związkiem z ówczesnymi planami władzy powstańczej. Do dziś niebardzo wiemy, jak doszło do przekazania Mierosławskiemu urzędu dyktatora. Uchwała Komitetu Centralnego sprawia wrażenie swego rodzaju „zamachu stanu“. Do generała zostali wysłani Wł. Janowski, potem następni dwaj — Daniłowski i Jeska<sup>49</sup>. W czasie dyskusji nad powierzeniem mu dyktatury głównym oponentem był Stefan Bobrowski, który jednak przyjął ją „dla zapewnienia zwycięstwa zasadniczemu prawdom rewolucyjnym“. Ale już 21 lutego, po klęsce krzywosądzkiej, Mierosławski wrócił do Paryża, porzucając plac boju.

Bobrowski, urzędujący na czele swej Komisji, wzywa zaraz do Warszawy członków rządu, chce znaleźć wyjście z sytuacji. Zdaje sobie świetnie sprawę z tego, że dyktatura Mierosławskiego musi być zlikwidowana. Chcąc utworzyć rząd jawny, licząc na działaczy z Poznańskiego wie, że z Mierosławskim ich współpraca byłaby niemożliwa. Słusznie czy niesłusznie, dla przytłaczającej większości społeczeństwa był to „czerwony straszak“ — nieliczni tylko znali generała lepiej. Można zaryzykować twierdzenie, że w tym momencie hasłem Rządu było: z wszystkimi, ale nie z Mierosławskim. Tu należy przypomnieć, że przed 6 marca we władzach byli reprezentowani stronnicy Pana Ludwika (za takich mogli uchodzić Janowski, Majkowski, Mikoszewski, a nawet Oskar Awejda, który już raz dyktaturę poparł). To wszystko komplikowało grę Bobrowskiego.

<sup>47</sup> Pokazania i zapiski, loc. cit.

<sup>48</sup> A. Giller, *Wspomnienie Jana Działyńskiego*, Lwów 1881, s. 8.

<sup>49</sup> W. Daniłowski, op. cit., s. 196 n.

Teraz wypada przenieść się do drugiego obozu — przypatrzeć się tendencjom politycznym warszawskiej Dyrekcji. Od razu rzuca się w oczy niezwykle podobieństwo! Dwa punkty bowiem programu bieżącego są wspólne — wytworzenie władzy jawnej, trójzaborowej i koalicycyjnej oraz zwalczanie za wszelką cenę Mierosławskiego. Należy więc odpowiedzieć na pytanie: czy biali i Bobrowski działali w porozumieniu? Czy zjazd zwołany do Krakowa na 8 marca 1863 był dziełem obu władz, tzn. Dyrekcji warszawskiej i Komisji Wykonawczej (łącznie z rządem)? Nie jest przypadkiem, że dotychczas nie użyto słowa „dyktatura“, przy przedstawianiu zamierzeń warszawskich białych i czerwonych. Na podstawie bowiem znanych dokumentów staje się zupełnie jasne, że o nowej dyktaturze w Warszawie nie myślano! Postawienie Mierosławskiemu terminu kilkudniowego (mniej chyba niż tygodniowego), w którym miał powrócić na plac boju, było wszak z góry obliczone na to, że się nie uda. Termin ów dany był więc chyba dla przyzwoitości, dla zaspokojenia podejrzeń stronników Mierosławskiego w Warszawie. Zwołanie na 8 marca, czyli na dzień w którym *de facto* (a od czasu decyzji władz także *de jure*) dyktatura Mierosławskiego wreszcie upadała — naszym zdaniem nie jest przypadkiem i raczej przeciwnie, wiąże się z planami kierowników Komisji Wykonawczej z jednej, a Dyrekcji warszawskiej z drugiej strony. Zjazd zwołany dla wyłonienia rządu uważamy więc za dzieło wspólne obu wymienionych władz, nie zajmując się na razie problemem jego rezultatów — czyli wytworzeniem nowej dyktatury. Czy istnieją źródła potwierdzające powyższą tezę?

Bodajże najważniejszym jest wzmiankowana już korespondencja Kronenberga z Waligórskim. Już w pierwszej zachowanej depeszy z 7 marca Kronenberg pisze: „Szczęśliwy, gdy wymieniony rząd powstanie“<sup>50</sup>. Potem, nazajutrz po otrzymaniu wiadomości o zmianie planów, czyli przyjęciu koncepcji dyktatury Langiewicza, kierownik Dyrekcji taką daje ocenę tego kroku: „Dyktatura Langiewicza z zupełnym zamknięciem Komitetu Centralnego także wszystkich ucieszy...“<sup>51</sup>.

Teraz wypada rozstrzygnąć podstawową wątpliwość — czy Awejde i Bobrowski, mówiąc między wierszami o przygotowywaniu jakiegoś rządu, myślą o tym samym rządzie, na którego powstanie czeka niecierpliwie Leopold Kronenberg?<sup>52</sup> S. Kieniewicz, jako wydawca korespondencji Kronenberga, przy cytowanym powyżej zdaniu z depeszy z 7 marca wyjaśnia, że chodzi o „samozwańczy Rząd Narodowy, formowany w Krakowie przez białych“. Czy rzeczywiście chodziło o samozwańczy rząd, nad którego utworzeniem pracowali li tylko biali? Posłuchajmy niezwykle interesującej relacji Bogusława Łubieńskiego, członka Komitetu Poznańskiego, który odegrał w tej akcji rolę pierwszoplanową<sup>53</sup>. Łubieński pisze: „Z końcem lutego lub w początkach marca

<sup>50</sup> *Listy*, s. 3, por. uwagi S. Kieniewicza w przedmowie, s. XXII i XXIII.

<sup>51</sup> Tamże, s. 9.

<sup>52</sup> Istnieje źródło, które mówi wprost o wspólnej akcji po fuzji stronnictw. Jest to urywek bezimiennego rękopisu w jęz. francuskim — O dyktaturze Langiewicza — przesłany z Konstantynopola do Rapperswilu, pochodzący z papierów Langiewicza — *Sprawozdanie zarządu Muzeum w Rapperswilu za rok 1910*, Paryż 1911, s. 73, por. recenzję W. Przyborowskiego podważającą wiarygodność tej relacji, *KH* XXVII, 1913, s. 162—7.

<sup>53</sup> Relacja ta była przeznaczona dla Artura Wołyńskiego i przesłana została mu do Florencji. Potem razem z innymi dokumentami została w Rapperswilu. Por. A. Lewak i H. Więckowska, *Katalog rękopisów Biblioteki Narodowej* t. II.

przysłano z Krakowa obywatela Brandysa z prośbą o nadesłanie męża zaufania do Krakowa, celem porozumienia się co do wyboru naczelnika powstania narodowego. Powodem zaś takiego postępowania, jak z jednej strony była obawa przed zamęceniem Jenerała Mierosławskiego znajdującego się w Krakowie, tak z drugiej, wobec dość licznych oddziałów powstańczych, a szczęśliwie wojujących, zdawało się potrzebą ogólną utworzenie władzy widomej powstania, z którą czy to własni ziomkowie, czy też rządy zagraniczne porozumiewać by się mogły. Stosownie do tego życzenia Komitet hr. Działyńskiego uchwalił, aby wybrać Mariana Langiewicza na dyktatora powstania i z tym upoważnieniem wysłano B. Łubieńskiego do Krakowa<sup>54</sup>. Przytoczony tekst świadczy raczej na korzyść tezy o samodzielnym działaniu białych i o współpracy stronnictwa poznańskiego i krakowskiego nad utworzeniem dyktatury. Zastanawia brak wzmianki o kontaktach z Warszawą, bądź to z Dyrekcją, bądź z Komitetem Centralnym. Szczególnie dziwi pominięcie Dyrekcji, o której wiemy, że w planach rządu Poznań uwzględniała, a Władysław Bentkowski miał doń wejść w każdym razie. Istnieje jednak świadectwo innego członka poznańskiego Komitetu — Aleksandra Guttrego. Przedstawił on całą sprawę w trochę innym świetle. „Postanowiono zatem utworzyć ministerium w Krakowie, które miało bezpośrednio wykonywać rozkazy znanego sobie rządu w Warszawie rezydującego. Zawezwano Księstwo do wysłania delegata celem wspólnego ustanowienia tej poprawnej maszyny rządowej. Komitet Działyńskiego odebrawszy to odezwanie, wyprawił z łona swego Bogusława Łubieńskiego do Krakowa. Widzieliśmy, że tam dotąd udał się był Bobrowski i że do składu owego nowo utworzyć się mającego ministerstwa wejść miał zaszczytnie znany z 1831 roku jenerał Kruszewski. Roger Raczyński żądał, aby delegat nasz na zebraniu w Krakowie przedstawił, iżby dla większej kraju pewności najbliżej dowodzący generał polski kontrasygnował rozporządzenia Rządu Narodowego, a nawet aby nasz delegat głosował raczej za dyktaturą jednego, niż za rządem tajnym nikomu nieznanym. Nie było to polecenie od Komitetu wychodzące, ale raczej objawienie osobistego przekonania Rogera Raczyńskiego... Łubieński w liście pisaniem z Krakowa zawiadamiając nas o tym co zaszło, wyraził się, że wysłaniec wasz przyczynił się niepomału do ustanowienia dyktatury Langiewicza“<sup>55</sup>.

Dwie niniejsze wersje znów raczej sobie przeczą. Obie mówią o tym samym fakcie — przysłaniu wezwania na zjazd i wysłaniu Łubieńskiego. Ale już w podaniu celu zjazdu istnieje różnica. Dla Łubieńskiego chodziło o utworzenie władzy jawnej, ale w osobie naczelnika wojennego powstania; dla Guttrego miało to być ministerstwo zależne od tajnego rządu, dalej egzystującego w Warszawie. Dalej sprawa inicjatorów zjazdu. U Łubieńskiego występuje w tym charakterze delegat krakowski — nieznaną bliżej Brandys. Inaczej Guttry: wymienia on nazwisko Stefana Bobrowskiego, co świadczy o warszawskiej inicjatywie (niezależnie od fałszywej informacji, że sam Bobrowski udał się do Krakowa i że kan-

cz. 1, *Zbiory rapperswilskie*, Warszawa 1938, nr 1856, s. 273. Obecnie dysponujemy kopią dokonaną przez żonę Łubieńskiego i przechowywaną w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu, rkps 1098. W tym miejscu chcę serdecznie podziękować mgr Jackowi Wiesiołowskiemu za pomoc w wykorzystaniu tego materiału.

<sup>54</sup> Biblioteka Raczyńskich rkps 1098, s. 4.

<sup>55</sup> *Pamiętniki z lat 1845, 1846, 1847*, cz. II, Poznań 1894, s. 127—8.

dydatem był gen. Kruszewski). Relacja Łubieńskiego jest wcześniejsza o dziesięć lat, ale to nie gra roli najważniejszej. Relacja Guttrego stanowi poparcie tezy autora tego artykułu, to zaś, co mówi Łubieński, tej tezie przeczy. Czy autor ma prawo wyboru — chyba tak, w każdym razie do chwili wyłonienia się nowych źródeł. Zresztą, jak się okaże przy samej dyktaturze, w Krakowie w gruncie rzeczy wybrano wyjście kompromisowe. Powołano bowiem zarówno dyktatora, jak też właśnie rodzaj gabinetu, a nawet można przypuszczać, że powstanie jednocześnie w Warszawie Komisji Wykonawczej nie było li tylko „siurpryza“, jak to przedstawia Awejde<sup>56</sup>.

Przenieśmy się teraz na grunt galicyjski. Oto co pisze poufnie do Paryża Ludwik Wodzicki [1 marca]: „Przybył dzisiaj poseł Bentkowski i przyjął stanowisko szefa sztabu Wysockiego, któren mianowany, jak się zdaje, wodzem naczelnym całego powstania. Zdaje się, że skoro Wysocki wejdzie raz do Królestwa, wyda proklamację, a mając obok siebie człowieka niepospolitych zdolności politycznych i wojskowych, wystąpienie to może stanowić nową epokę powstania. Wiadomości te odebrałem w tej chwili, a więc oczywiście poprzednio powzięte projekta o Langiewicz upadają“<sup>57</sup>. Widać stąd, że zamierzenia powstańczych władz warszawskich odnośnie Wysockiego przedostały się i do Galicji. Druga informacja dotyczy Langiewicza — dowiadujemy się, że był on brany w rachubę już przed 1 marca jako wódz naczelny. Należy przy tym sądzić, że wysuwała go Galicja. Ciekawe informacje w tym względzie daje nam Berg. Według niego „Targowica“ chciała znaleźć człowieka, który by po przyjęciu dyktatury „zaprzestał walki i poddał się władzy i wielkiemu księciu“. Następnie wymienia autor czterech kandydatów, którzy mieli jakoby być brani pod uwagę (Kurowski, Jeziorański, Czachowski i Langiewicz)<sup>58</sup>. Nie wydaje się, aby interpretacja tych poczynań białych była słuszna, w każdym razie na pewno nie wybierano dyktatora, aby zakończyć walkę. Jednakże o poszukiwaniu dyktatora mówią liczne fakty. Mogłoby to tłumaczyć nie zawsze zrozumiałe zachowanie się na przykład Jeziorańskiego. Ks. Kotkowski umieszcza w swej broszurze następujące słowa Kurowskiego: „Póki żyć będę, upadek mój pod Miechowem panu Chranowskiemu przypisywać nie przestanę“<sup>59</sup>. Powróćmy jednak do wspomnianego wyżej Bentkowskiego i jego misji do Wysockiego. Sam Bentkowski opisuje podróż do Lwowa w swym pamiętniku<sup>60</sup>. Przypomina ją sobie także Jeż-Miłkowski pisząc: „Że zaś przy Wysockim szef sztabu nic nie miał w tej chwili do czynienia, więc Wysocki poradził mu udać się do Langiewicza, co też on uczynił“<sup>61</sup>. W drogę powrotną wyruszył Bentkowski 7 marca o godzinie 5 rano i tegoż samego dnia stanął w Krakowie<sup>62</sup>. Cóż się tu jednak działo w tym czasie? Jest to pytanie prawie że podstawowe — niestety nie ma na nie pełnej odpowiedzi. Między 1 a 8 marca zostały przygotowane podstawy przyszłej dyktatury. Wtedy to zapewne odbywały się narady między stronnictwem krakowskim a przybyłym z Poznania Łubieńskim. Ten ostatni wspominał o nich

<sup>56</sup> *Zeznania śledcze o powstaniu styczniowym*, s. 152.

<sup>57</sup> BCz. 5689, s. 139—46.

<sup>58</sup> M. Berg, op. cit., t. II, s. 349—50.

<sup>59</sup> *Głos wymuszony na księdzu Pawle Kamińskim*, Paryż 1866, s. 10—12.

<sup>60</sup> WMHP t. II, Lwów 1890, s. 6—11. Notatki osobiste Władysława Bentkowskiego z r. 1863.

<sup>61</sup> *Od kolebki przez życie* t. II, Warszawa 1936, s. 436.

<sup>62</sup> S. Kieniewicz, *Adam Sapięha*, s. 87.

w swej relacji. Niestety trudno ustalić dokładniejsze daty. W każdym razie 1 marca Łubieński był już na miejscu. Czy miało miejsce jakieś zebranie przygotowawcze przed 8 marca? Wydaje się, że tak i na nim to chyba właśnie musiano wyznaczyć datę następnego, w dniu 8 marca, czyli w terminie danym przez Warszawę Mierosławskiemu! Istnieje ciekawa relacja, która podaje datę takiego posiedzenia na 4 marca. Co prawda z treści wynika, że autor omawia raczej posiedzenie z 8 marca, ale że kilkakrotnie powraca on do owej daty 4 marca, może to ewentualnie znaczyć, że rzeczywiście wtedy jakieś posiedzenie miało miejsce. Chodzi o angielskiego korespondenta „Timesa“ przebywającego w Krakowie już w czasie trwania dyktatury, H. S. Edwardsa<sup>63</sup>. Był on świetnie poinformowany o kulisach całej sprawy, a jego relację można śmiało nazwać jedną z najdokładniejszych.

5 marca został wysłany z Paryża na ręce Wodzickiego telegram następującej treści: *Hier journée décisive très excellente. Donc nécessité absolue maintenir fonds, surtout Sina. Attendez lettres.* Owym tajemniczym Siną był oznaczony w szyfrze Marian Langiewicz<sup>64</sup>. Widać z tego, że na Langiewicza zwracały się znów oczy wielu ośrodków. Z jego kandydaturą przyjechał do Krakowa Łubieński. 4 marca Bobrowski, jako naczelnik miasta wydaje „rozkaz dzienny“, przyznający Langiewiczowi szpadę honorową. Gdy 7 marca zjawił się w Krakowie Bentkowski, na pewno poinformował wszystkich o sytuacji Wysockiego. Oto zaś tak relacjonuje sam zastaną sytuację: „Szeptano zaś poufniej, że w Krakowie ma się odbyć pod auspicjami komisarza pełnomocnego rządu narodowego, czyli raczej w ten sposób nazwanej resztki tego rządu, walny zjazd pełnomocników wszystkich części Polski, celem naradzenia się i uchwalenia, co dalej począć, że komisarz jest już, albo też lada chwila będzie w Krakowie, że są pełnomocnicy poznańscy i galicyjscy, tylko brakuje litewskich i ruskich... Z tego wszystkiego najbardziej mnie martwiła i przerażała nowina o grożącej dyktaturze Mierosławskiego“<sup>65</sup>. Zwraca uwagę użyty przez Bentkowskiego zwrot o „szczątkach rządu“. Ową wieść zakomunikował mu już 1 marca spotkany w Krakowie Łubieński, wymieniając nawet utrzymującą się jeszcze dwójkę Leona Królikowskiego i Adama Grabowskiego<sup>66</sup>. Skąd miał tak sensacyjną wiadomość? Być może przekazał ją Władysław Siemieński, o którym wyraził się widzący go we Lwowie Bentkowski, że już czwartą, czy piątą noc był w drodze i że był „agentem czy wysłańcem rządu narodowego“.

Należy w tym miejscu przypomnieć sytuację, jaka się wytworzyła w Warszawie po powrocie z podróży Rządu Tymczasowego. Wiemy, że członkowie tego Rządu weszli w skład Komisji Wykonawczej i że *ipso facto* właściwego rządu aż do 6 marca nie było! Mylna była więc informacja co do rozproszenia rządu, jak i co do osób pozostałych „na placu boju“ — ale w pewnym sensie słuszna, jeśli chodzi o panujący wówczas chaos (mówi wszak o nim Bobrowski w cytowanym liście z 2. marca!). 6 marca nastąpiło wyłonienie rządu z Komisji w wiadomym składzie. Posłuchajmy raz jeszcze Bobrowskiego: „Skłoniłem go [tzn. Rząd — T. S.] do nawiązania stosunków z kilkoma politycznymi osobistościami, mo-

<sup>63</sup> H. S. Edwards, *The private history of a Polish insurrection* t. I, London 1865, s. 192 n.

<sup>64</sup> BCz. 5726, s. 5.

<sup>65</sup> W. Bentkowski, op. cit., s. 13.

<sup>66</sup> Tamże, s. 6 n.

gącymi przygotować kombinację i doprowadzić do utworzenia stałego i jawnego rządu narodowego. W tym celu wysyłamy jutro kogoś do Krakowa i Poznania. Od siebie zaś wyprawiam jutro kurierów do Wysockiego i Langiewicza, dla obznajmienia ich z obecnym politycznym położeniem spraw w Warszawie, a zarazem dla doprowadzenia do harmonijnej działalności tych naszych wojskowych znakomitości, czy to w przeciwdziałaniu intrygom reakcji, czy też wobec nacisku anarchistów, gdyż nie można ponownie zdać na los szczęścia przyszłości kraju“<sup>67</sup>.

Powyższy urywek listu potwierdza wiadomości Awejdy o planach utworzenia rządu jawnego. Jednakże zdaniem naszym Bobrowski mówiąc o staraniach około nawiązania stosunków przez utworzony 6 marca rząd tajny miał na myśli kontynuację rozmów podjętych już poprzednio przez siebie i Komisję Wykonawczą. Tak więc stajemy na stanowisku, że już Komisja Wykonawcza zwołała na 8 marca zjazd do Krakowa. Teraz jednak wypada się zająć wspomnianymi przez Bobrowskiego agentami. Można sądzić, że 7 marca powinno było wyjechać ich z Warszawy czterech: jeden do Poznania<sup>68</sup>, drugi do Krakowa, trzeci do Wysockiego, czwarty zaś do Langiewicza.

Nie wiemy, kto pojechał 7 marca do Wysockiego i Langiewicza. W papierach tego ostatniego zachował się ślad bytności jakiegoś wysłannika, który miał mu oddać list Bobrowskiego. Niestety w „Kwartalniku Historycznym“ list ów podano w formie dość niezwykłej, uniemożliwiającej jego wykorzystanie<sup>69</sup>. Wiemy, za to dokładnie o wysłanniku do Krakowa. Był nim Marian Sokołowski. Posłuchajmy jego relacji: „Zetknęłem się z Karolem Ruprechtem znanym mi już dawniej i wkrótce przez niego zrobiłem znajomość z Kronenbergiem, a w n a s t ę p s t w i e [podkreślenie moje — T. S.] ze Stefanem Bobrowskim ... Był to moment, kiedy Komitet Biały zbliżył się do Komitetu Centralnego i następstwem tego zbliżenia i paktu zarazem było postanowienie wysłania mnie za granicę dla utworzenia na zewnątrz Królestwa rządu narodowego. Instrukcja mi została wydana z listami polecającymi do wybitniejszych osób w Galicji w Księstwie Poznańskim. Między innymi tam byli, o ile pamiętam: Jenerał Józef Wysocki, Aleksander Guttry, Adolf Łączyński, Katak, Niegolewski, Libelt i kilku innych, których nazwisk nie pamiętam. Z instrukcją i listami Kronenberga zaszytymi w podeszwie butów przejechałem granicę i dostałem się do Krakowa“<sup>70</sup>.

A oto wzmianka o misji Sokołowskiego w liście Kronenberga do Waligórskiego z 7 marca: „Jutro wyjeżdża stąd agent Sokołowski, który się do Pana zgłosi“<sup>71</sup>. Wyjazd Sokołowskiego opóźnił się więc o jeden dzień; zjawił się on w Krakowie dopiero 9 marca, zatem właściwie po wszystkim, gdy dyktatura została już postanowiona.

Należy teraz jeszcze zastanowić się, czy misja Sokołowskiego była pierwszym tego rodzaju posunięciem Bobrowskiego. Naszym zdaniem już przedtem starano się nawiązać kontakt z Poznańskiem i Galicją, choć

<sup>67</sup> List z 6/7 marca do Padlewskiego, M. Berg, op. cit., t. III, s. 90.

<sup>68</sup> List W. Byszewskiego do Padlewskiego z Wąchocka z 6 marca, PH XLV, 1954, s. 758—9, wspomina o niedawnej podróży „do Bazaru”. Nie ma jednak pewności, czy idzie tu na pewno o Poznań.

<sup>69</sup> M. Langiewicz, *Relacje o kampanii własnej*, wyd. B. Merwin, KH XIX, 1905, s. 280.

<sup>70</sup> Relacja spisana dla S. Koźmiana, znajdująca się w jego papierach — BPAN 2045, s. 117.

<sup>71</sup> *Listy*, s. 7.



może być nie posiadano jeszcze informacji o tym, co działali wysłani agenci. Nie wykluczone, że Dyrekcja warszawska była lepiej poinformowana o rozwoju wydarzeń, niż Rząd Tymczasowy, właśnie na skutek stałej łączności telegraficznej Kronenberga z Waligórskim. Komisja Wykonawcza, a potem Rząd Narodowy takimi źródłami informacji nie dysponowały. Dlatego to, być może, Bobrowski zdecydował się powtórzyć akcję i jeszcze raz nawiązać kontakty z prowincją, nie wiedząc, że już pierwsza akcja dała pomyślne rezultaty. Zresztą trzech członków nowego rządu: Awejde, Janowski i Majkowski nie znało wcześniejszych poczynań swych kolegów z Komisji Wykonawczej, a ci ostatni nie kwapili się do udzielania informacji — pracowali bowiem, jak się okazuje, poza plecami swych współpracowników. Kto jednak był poprzednikiem Sokołowskiego, kogo wysłała Komisja z podobną misją? Bardzo możliwe, że do Krakowa pojechał już 3 marca Adam Grabowski<sup>72</sup>. Jednakże w „Czasie“ zamieszczającym notatki o gościach hotelów krakowskich, znajduje się następująca wiadomość: 6 lub 7 marca przyjechał do Hotelu Saskiego z Warszawy właśnie Adam Grabowski<sup>73</sup>. Czy te dwie daty dadzą się ze sobą pogodzić? Naszym zdaniem tak! Wiemy skądinąd, że Grabowski miał skontaktować się z przebywającym we Lwowie Wysockim. Starając się odtworzyć jego itinerarium musielibyśmy tylko przyjąć, że przybywszy do Krakowa 4 marca nie nocując udał się do Lwowa, skąd wrócił właśnie 6—7 marca. Zgadzałoby się to ze wspomnianą już relacją Edwardsa o naradzie, która miała się odbyć w Krakowie właśnie 4 marca. Wśród jej uczestników wymienia imiennie jedynie Adama Grabowskiego: *Count Adam Grabowski however as representative of the Central National Comitte explained that Mierosławski had been appointed dictator for a term which did not expire until the 10th of March*<sup>74</sup>. Abstrahując od pomyłki w dacie, od której upada dyktatura Mierosławskiego, owa wzmianka oznaczałaby, że Grabowski wiedział o odnośnej uchwale Komisji Wykonawczej. Na przypuszczalnym więc zebraniu 4 marca odłożono całą sprawę do 8 marca. Czy Grabowski wyjeżdżając z Warszawy dostał jakieś szerokie pełnomocnictwa — bezsprzecznie nie! Możliwe, że miał być jedynie kurierem do Wysockiego i że o tym wiedział, ba, nawet można przypuszczać, że znał plany wysłania prócz niego innego agenta i potem razem z delegatami Poznania, Krakowa i Lwowa oczekiwał jego przybycia. Poprzednio wspomnieliśmy, że Sokołowski się spóźnił.

Tymczasem 6 marca Marcin Langiewicz zbliżać się zaczął do granicy galicyjskiej i stanął obozem w Goszczy. Tegoż dnia zaczęły się pielgrzymki polityków, zresztą nie tylko polityków, z pobliskiego Krakowa. Nieznany bliżej W. G. przedstawia w króciutkiej relacji owych pierwszych przybyszów, „którzy, jak się później pokazało, nakłonili go wówczas ostatecznie do przyjęcia dyktatury, dając niby za pozór wolę Rządu Narodowego, od którego miano nawet przedłożyć jakąś nominację, a podobno także głos opinii powszechnej, która się tego domagać miała“<sup>75</sup>. Niestety

<sup>72</sup> W papierach A. Grabowskiego (Ossolineum rkps 4220) zachował się jego paszport wydany w Warszawie, 16/28 lutego 1863 „do Prus i Austrii w interesach familijnych”. Zaznaczono tam wyjazd z Warszawy na 3 marca i przejazd przez Szczakową 4 marca.

<sup>73</sup> „Czas” nr 55 z 8 marca 1863.

<sup>74</sup> H. S. Edwards, op. cit., t. I, s. 195.

<sup>75</sup> Wycieczka do obozu Langiewicza w Goszczy, „Kronika” nr 63 i 65 z 5 i 23 listopada 1863; por. *Pamiętniki generała Antoniego Jeziorańskiego*, wyd. II, Lwów 1913, cz. I, s. 226.

nie znamy nazwisk owych pierwszych przybyszów, może chodziło o Leona Chrzanowskiego? 8 marca Stanisław Koźmian telegrafuje do ojca w Paryżu: *J'ai vu hier Sina. Revenu enchanté de sa personne*<sup>76</sup>. A więc i 7 marca była jakaś krakowska delegacja u Langiewicza w Goszczy. Być może podobna wizyta powtórzyła się dnia następnego; tym razem mógł udać się tam po powrocie ze Lwowa Bentkowski<sup>77</sup>; mógł też w delegacji brać udział zarówno Adam Grabowski, jak i Józef Kołaczkowski, o którego udziale w całej aferze wiemy niezwykle mało (mimo częstego wymieniania w źródłach jego nazwiska).†

Wieczorem, 8 marca, w lokalu Skorupki w Hotelu Saskim odbyła się wreszcie sławna narada. Na pewno byli obecni: Łubieński (jako przedstawiciel Poznania), Adam Sapieha (reprezentant komitetu wschodniogaliczyjskiego), Mieczysław Waligórski (agent Kronenberga), Adam Grabowski (podający się za przedstawiciela Rządu Narodowego), Władysław Bentkowski (na pewno wtajemniczony w całą intrygę), Józef Kołaczkowski (jako „adiutant“ Grabowskiego) oraz kilku przedstawicieli Krakowa, wśród nich na pewno Leon Chrzanowski i Leon Skorupka.

„Zebranie było złożone z kilkunastu osób, w tej liczbie ze siedmiu, ośmiu członków krakowskiego czy galicyjsko-zachodniego komitetu obywatelskiego“<sup>78</sup>. Rolę pierwszoplanową grał Adam Grabowski — występujący jako delegat warszawskiego rządu. Wydaje się, że najtrafniej ujął wytworzoną sytuację Józef Długoś: „W rezultacie więc wypada, że w całej tej mętnej aferze politycznej, trzech sojuszników: Łubieński, Siemieński i Kołaczkowski sugestionowali Grabowskiego, że jest pełnomocnikiem rządu, a Grabowski znów sugestionował całą naradę, że jest rzeczywiście takim pełnomocnikiem. W tej naradzie brało udział 11 osób“<sup>79</sup>. Gdy do wymienionych powyżej uczestników zebrania dodamy jeszcze dwóch członków komitetu krakowskiego — Bauma i Benoego oraz gen. Kruszewskiego (o którym wspomina Łubieński), wtedy otrzymamy właśnie wymienioną liczbę jedenastu. O nacisku na Grabowskiego mówił także wymieniony przed chwilą Kruszewski, że kontrrewolucjoniści postanowili, aby Grabowski, emisariusz Komitetu Centralnego, zmienił posiadany blankiet na akt abdykacji Komitetu, w którym nadałby on tytuł i prawa dyktatora Langiewiczowi<sup>80</sup>. Z dalszego przebiegu wypadków można przypuszczać, że Grabowski uległ, fałszerstwo zostało dokonane i na jego podstawie 9 marca w Goszczy dyktaturę złożono w ręce Langiewicza. Jednakże na naradzie krakowskiej, w przeddzień, zapadła jeszcze jedna ważna uchwała, o której źródła polskie nie wspominają, a co opisuje wspomniany Edwards — postanowiono powołać rząd jawny przy boku Langiewicza, w formie czteroosobowego ministerium. Prócz tego przy dyktatorze miało urzędować dwu sekretarzy: jednym miał być członek parlamentu berlińskiego, drugim członek Komitetu warszawskiego. Na podstawie wzmianek Edwardsa i innych źródeł można starać się zrekonstruować ową listę. Ministerstwo wojny powierzone Józefowi Wysockiemu<sup>81</sup>, ministerstwo spraw wewnętrznych —

<sup>76</sup> BCz. 5711, s. 129.

<sup>77</sup> Zob. list Kronenberga z 8 marca — *Listy*, s. 9.

<sup>78</sup> W. Bentkowski, op. cit., s. 14—15.

<sup>79</sup> *Akcja Langiewicza za dyktatury*, „Przegląd Narodowy” 1913, nr 7.

<sup>80</sup> T. Tyszkiewicz, *Écrits sur la Pologne contemporaine*, Bruxelles 1864, s. 131/2. Informacja Kruszewskiego, rzekomo z 30 marca 1863.

<sup>81</sup> H. S. Edwards, op. cit., s. 196; *Zeznanie śledcze o powstaniu styczniowym*, s. 192.

Leonowi Królikowskiemu<sup>82</sup>. Ministrem spraw zagranicznych miał być ks. Jan Tadeusz Lubomirski<sup>83</sup>. Najtrudniej zidentyfikować obsadę ministerstwa finansów. Według Edwardsa miał to być ... *active member of the extreme party which the Central National Committee when it was first formed represented exclusively*<sup>84</sup>. Ciekawe, że Kronenberg pisze 16 marca: „Jak słyszę, do rządu krakowskiego ma należeć: z Płocka [?] szef tamtejszego domu handlowego. Czy to możliwe? To graniczyłoby ze śmiesznością“<sup>85</sup>. S. Kieniewicz w przypisie wyjaśnia, że może tu chodzić o Zygmunta Padlewskiego. Desygnowanie jednak właśnie walczącego dowódcy na stanowisko ministra akurat ... finansów może wydawać się nieprawdopodobne, chociaż nie wykluczone.

Jedno wydaje się pewne: z czterech kandydatów ministerialnych, trzech było w tym okresie związanych z czerwonymi. Mieczysław Waligórski pisząc 16 marca o zaszłych wydarzeniach Czartoryskiemu powie, że tego „zdrowe pojmowanie sytuacji się domagało“<sup>86</sup>. Pozostają jeszcze dwaj sekretarze dyktatora. Zapewne przeznaczono tu Gillera i posła Kantaka<sup>87</sup>. Jak wynika z tego wszystkiego, w Krakowie 8 marca przyjęto wyjście kompromisowe. Kombinacja realizować miała dwie koncepcje — silnej władzy wojskowej oraz rządu jawnego. Chcielibyśmy jeszcze raz podkreślić, że były to wspólne koncepcje władz powstańczych i stronnictwa białych w trzech zaborach. Sam tylko pomysł dyktatury był produktem poznańsko-galicyjskim. Nagłe zdecydowanie się na nią było spowodowane potrzebą chwili — konkretnie zarysowującą się groźbą pojawienia się znienawidzonego Mierosławskiego. Właśnie widmo generała doprowadziło do przyjęcia decyzji nagłej, niekonsultowanej z Warszawą. Stanisław Tarnowski pisze 11 marca: „Tyle wiem, że rzecz została ułożona za porozumieniem i zgodą Komitetu Centralnego, Poznańskiego i Lwowa, głównie dlatego że było niebezpieczeństwo, aby Mierosławski, który tu od 10 dni się kręcił i intrygował, nie zrobił tego samego“<sup>88</sup>. Tarnowski myli się mówiąc, że Komitet Centralny wyraził zgodę na dyktaturę; fałszywa jest także wiadomość o bytności w Krakowie samego Mierosławskiego. Faktem jest jednak działalność jego agentów oraz powszechny strach przed powrotem generała. 12 marca pisze o dyktaturze nieznany bliżej przyjaciel Bystrzonowskiego: „Z jednej tylko strony jest ona na czasie, że przecina możliwość Mierosławskiemu zrobienia tego samego“<sup>89</sup>. 14 marca idzie do Paryża depesza (może od Jordana): *Acceptor détermination Sina était absolument nécessaire contre coiffeur*<sup>90</sup> (w szyfrze Sina, jak wiemy oznacza Langiewicza, a ów fryzjer to właśnie Mierosławski). 16 marca Ludwik Wodzicki dołącza swoje uwagi na temat dyktatury: „Zrodzona pod wpływem chwilowej potrzeby, wyrosła z wzajemnych koncepcji stronnictw, nosi na sobie wybitną cechę *d'un pouvoir de vacation*, bez wielkiej siły, bez wybitnej cechy i świetna tylko z da-

<sup>82</sup> H. S. Edwards, op. cit., s. 196, mowa o członku Komitetu, por. J. K. Janowski, op. cit., s. 237.

<sup>83</sup> H. S. Edwards, op. cit., s. 197—8, por. list M. Waligórskiego do Hotelu Lambert z 16 marca, BCz. 5689, s. 223—5.

<sup>84</sup> H. S. Edwards, op. cit., s. 196.

<sup>85</sup> *Listy*, s. 37.

<sup>86</sup> Por. przypis 83.

<sup>87</sup> J. K. Janowski, loc. cit., por. wzmianki T. Burzyńskiego, *Wspomnienia z czasów młodości WMHP* t. IV, Lwów 1894, s. 188.

<sup>88</sup> BCz. 5689, s. 179—81.

<sup>89</sup> BCz. 5739, s. 310.

<sup>90</sup> BCz. 5701, s. 169.

leka. Oddać trzeba sprawiedliwość tym, którzy ją tworzyli, że dobrych chęci im nie zbywało i wobec grożącego niebezpieczeństwa anarchii i zgorznięcia, którym groził bezustannie Mierosławski, odłożyli na bok rozgoryczenie stronnictw, nawet do czasu osobiste zachcenia<sup>91</sup>. Na zakończenie jeszcze jedna wypowiedź w identycznym duchu: „Wobec wzrastających sił i rozciągłości powstania narodowego tudzież znaczenia jego europejskiego z jednej strony, wobec grożącego niebezpieczeństwa wicherzeń generała Mierosławskiego... z drugiej strony — skoncentrowanie władzy najwyższej narodowej w jednym ręku i ujawnienie jej przed światem stało się koniecznością podjętą i popieraną przez patriotów wszystkich stronnictw politycznych<sup>92</sup>. Jak widzimy, strach przed Mierosławskim pojawia się jak motto w relacjach o przyczynach utworzenia kontryktatury.

Langiewicz przyjmuje ofiarowany sobie urząd: w nocy z 9 na 10 marca Bentkowski, Chrzanowski i Grabowski zaczynają układać odezwę dyktatorską<sup>93</sup>. Grabowski zaczyna się „łamać“, gdy dochodzi do punktu odezwę mówiącego o działaniu w porozumieniu z rządem. W gruncie rzeczy przyznaje się, że nie może przedstawić woli rządu, o którym poprzednio powiedział, że jest rozproszony. Jednakże, jak słusznie zauważył Bentkowski, na tego rodzaju opory było już za późno. 11 marca, przed wymarszem z Goszczy do Sosnowki zostaje w obozie proklamowana dyktatura<sup>94</sup>. Nazajutrz Gołemberski przywozi do Warszawy proklamację dyktatora. Przypatrzmy się reakcji Dyrekcji i Rządu Narodowego. Pierwsza natychmiast się rozwiązuje. Kronenberg spodziewa się już wiadomości o Langiewiczzu — gdy one przychodzą, bynajmniej nie są zaskoczeniem. Inaczej rzecz ma się z rządem. Jego członkowie wiedzą, że ich agent wyjechał z Warszawy dopiero 8 marca. Na przywiezionej proklamacji Langiewicza figuruje data 10 marca. Nietrudno było się więc zorientować, że Sokołowski nie brał udziału w utworzeniu dyktatury. Dla trzech członków dawnej Komisji Wykonawczej rzecz była bardziej zrozumiała, ale i oni zostali zaskoczeni. Wysłali byli bowiem dość dawno różnych kurierów, ale przecież stracili z nimi łączność. Nagle pojawia się odezwa Langiewicza stwierdzająca, że objął władzę w porozumieniu i za zgodą Rządu Narodowego. To zaś było na pewno fałszem, zarówno gdy się myśli o pierwotnym składzie tego rządu, czy też o rządzie wyłonionym 6 marca. Na razie, do chwili wyjaśnienia sytuacji, zdecydowano się na krok dość śmiały — rząd warszawski samorzutnie przemienił się na Komisję Wykonawczą dyktatora. Należy przypomnieć, że utworzenie takiej komisji już przedtem tkwiło w planach opowiedzianych przez Awejdę. 15 marca do Krakowa zostali wysłani dwaj członkowie władz warszawskich — Giller i Janowski<sup>95</sup>. Po ich wyjeździe nagle zjawił się w Warszawie Wojciech Biechoński<sup>96</sup>, komisarz Rządu Narodowego w Krakowskim i w tym charakterze uczestnik narady obozowej z 9 marca, gdy definitywnie postanowiono dyktaturę Langiewicza. Bardzo możliwe, że jego wyjazd do

<sup>91</sup> BCz. 5689, s. 195—8.

<sup>92</sup> List M. Waligórskiego z 16 marca, BCz. 5689, s. 223—5.

<sup>93</sup> W. Bentkowski, op. cit., s. 24—5.

<sup>94</sup> „Czas” nr 58 z 12 marca 1863.

<sup>95</sup> J. K. Janowski, op. cit., s. 239—40.

<sup>96</sup> Biechoński pozostawił po sobie krótką, mało znaną relację. Jednakże nie przedstawia ona dużej wartości źródłowej. „Kronika Powszechna” 1913, s. 71—2. Jakaś relacja rękopiśmienna Biechońskiego przed wojną znajdowała się w Archiwum miasta Lwowa.

Warszawy został spowodowany raczej naciskiem Mierosławskiego (od 11 marca przebywającego w Krakowie), niż innymi względami. Biechoński nazwał dyktaturę robotą sprzymierzonych dwu hrabiów — Łubieńskiego i Grabowskiego wraz z pomocnikami — Kołaczkowskim i Chrzanowskim. Oto konsekwencje jego rewelacji: „Postanowiliśmy więc puścić gotowe już proklamacje [oznajmujące o dyktaturze Langiewicza — T. S.]. Wszakże jednocześnie postanowiliśmy także napisać surowy list do Langiewicza domagający się odpędzenia intrygantów i posłać z tym listem jako komisarza Bobrowskiego, który miał na łeb na szyję pędzić za poprzednio wysłanymi i działać łącznie z nimi. List ten jest dokładnie wydrukowany w piśmie broszurowym lwowskim »W tył« i nawet także bez żadnej zmyłki w »Dzienniku Warszawskim« w r. z. w jesieni. Bobrowski dotknięty podejrzeniami [podkr. moje — T. S.], że on był w porozumieniu z Grabowskim, sam prosił o pozwolenie zredagowania listu i naumyślnie napisał go bardzo ostro“<sup>97</sup>. Wspomniany tu list Bobrowskiego nosi datę 16 marca i po raz pierwszy został wydrukowany przez Alfreda Szczepańskiego we wspomnianej wyżej broszurze „W tył“<sup>98</sup>. Bobrowski dowiedział się od Biechońskiego o kilku nazwiskach, między innymi wspomniano mu zapewne o ks. Lubomirskim. Wiemy, że rzeczywiście Jan Tadeusz Lubomirski został desygnowany na ministra spraw zagranicznych. Na gruncie warszawskim był to człowiek znany z działalności filantropijno-oświatowej. Tymczasem Bobrowski rzuca w swym liście gromy na Marcelego Lubomirskiego. Dowodzi to nieścisłości informacji Biechońskiego, kierunku tych informacji oraz ich celu: za wszelką cenę przedstawienie dyktatury jako dzieła reakcji, a otoczenia Langiewicza jako zbiorowiska hrabiów, książąt i karierowiczów. Rozpatrując przeciwie znane fakty można wyrazić zdziwienie skąd wziął się ten wybuch gniewu. Zdaniem naszym u genezy sławnego listu Bobrowskiego z 16 marca leżą dwie przyczyny. Po pierwsze fakt, że dyktaturę utworzono bez konsultacji z władzą powstańczą w Warszawie. Na przyszość mogło to oznaczać, że władze te zupełnie zostaną odsunięte na bok, a ster mogą objąć ci, którzy przyczynili się głównie do nominacji Langiewicza. Po drugie zaś chodziło o sytuację osobistą Bobrowskiego, człowieka, jak należy sądzić, bardzo ambitnego, w rozporządzeniach zaś dyktatora zupełnie pominiętego i, jak mówi Awejde, nawet podejrzanego. Ciekawy komentarz dał tu „Warszawskij Dniownik“ przedrukowując list Bobrowskiego. Rzekomo Bobrowski napisał ów list po otrzymaniu w Warszawie nominacji na posiadane stanowisko naczelnika miasta, gdzie zamiast właściwego umieszczono nazwisko konspiracyjne (Grabowski). Poza tym „Dniownik“ zaznacza, że list ten wręczył w Tarnowie Langiewiczowi A. G., czyli jak łatwo dojść — Agaton Giller<sup>99</sup>.

Jeżeli przypomnimy sobie podany przez Awejdę planowany skład przyszłego rządu i figurujące tam nazwisko Bobrowskiego jako jedyne przedstawiciela władz warszawskich, wtedy łatwiej nam będzie zrozumieć rozgoryczenie i żal człowieka, który przez cały miesiąc *de facto* kierował powstaniem. Zapewne odgrywały także rolę obawy przed zakusami reakcji. Mogły przerazić Bobrowskiego nominacje komisarzy, doko-

<sup>97</sup> *Zeznania śledcze o powstaniu styczniowym*, s. 153 — relacja Awejdy — ciekawe, że nie powtórzona w tej formie w jego „spowiedzi“.

<sup>98</sup> Wysłała w Krakowie z datą 18 czerwca 1863, s. 13—16 zamieszczony list Bobrowskiego. Ten sam list u M. Berga, op. cit., t. III, s. 36—40.

<sup>99</sup> „Warszawskij Dniownik” nr 57 z 8(20) grudnia 1864, s. 235—6.

nane przez Langiewicza 12 marca: wszystkie trzy dostały się w ręce „faktorów“ dyktatury (Łubieński, Jacek Siemieński, Leon Skorupka)<sup>100</sup>. Posłuchajmy raz jeszcze Bobrowskiego: „Szlachta narzuca się teraz z wszelką pomocą. Zapewne, nie możemy jej odrzucać; byłoby to nie na miejscu i głupio; lecz trzeba się mieć na baczności, gdyż w miarę współdziałania i żądania ich będą wzrastać. Potrzeba tu wielkiej zręczności i znajomości stosunków...“ Niewątpliwie, Bobrowski miał stuprocentową rację, zarówno w ocenie sytuacji bieżącej, jak i w przewidywaniach wydarzeń. Jednakże wydaje się, że nie dorósł on do przeprowadzenia niezwykle misternej gry politycznej, w której jednocześnie chciał zjednać szlachtę dla ruchu, nie wypuszczając tym samym steru z ręki. Możliwe, że dla jej przeprowadzenia trzeba było polityka bardziej bezwzględnego, umięjącego w odpowiednim momencie zdecydować się na środki „jako-bińskie“. Zresztą wydaje się, że rady, jakich udzielał Bobrowski Padlewskiemu, także pomagają zrozumieć tę osobowość: „Kilka szczęśliwych potyczek, trochę administracyjnego ładu, *et la fortune est refaite*. Pomyśl tylko, jak mało potrzeba, aby zapanować nad tłumem! Sam lezie w ręce! Rozważ tylko dobrze, a uznasz, że mam rację“<sup>101</sup>.

Przypatrzmy się teraz biegowi wydarzeń. W dniu proklamowania dyktatury Langiewicza, a więc 10 marca nastąpiły dymisje członków Rady Stanu. W dwa dni później Kronenberg rozwiązuje Dyрекcję. Akces białych do ruchu stał się faktem. 17 marca pod presją bardziej śmiałych członków ten sam Kronenberg musiał się zgodzić na identyczny krok ze strony Rady Miejskiej<sup>102</sup>.

Biali zrywali za sobą wszystkie mosty. Tymczasem Mierosławski przybywszy wreszcie do Krakowa wydaje szumną protestację przeciw dyktaturze Langiewicza. Od 20 marca działają tu już trzej delegaci Warszawy: Janowski, Giller i Bobrowski, odsłaniając stopniowo kulisy całej afery. Na dodatek 19 marca upada sama dyktatura, a Langiewicz idzie do austriackiego więzienia. 21 marca Bobrowski wydaje, podpisawszy się pełnym imieniem i nazwiskiem i używając tytułu komisarza nadzwyczajnego, sławną odezwę, oznajmującą o powrocie władzy do rąk Rządu Narodowego. Przyjęto, że odezwa ta była wymierzona przeciw reakcji, starającej się przechwycić władzę, innymi słowy przeciw tym, którzy przeprowadzili kombinację z Langiewiczem. Naszym zdaniem nie jest to całkiem ściśle. Dopiero gdy przypatrzemy się kontaktom nawiązanym przez Janowskiego i Bobrowskiego z Mierosławskim, będziemy mogli spojrzeć na wydaną odezwę z innej strony. Niedocenianym źródłem jest pamiętnik samego generała. Znajdujemy tu bowiem małą rewelację. Właśnie na dzień 21 marca naznaczony został termin wyjazdu do Warszawy Komisji Wykonawczej w składzie: przewodniczący — Kurzyna, członkowie — Daniłowski, Maciejowski, Bobrowski. Nagle zjawił się u Mierosławskiego, w którego imieniu jako dyktatora Komisja miała działać, Kurzyna z wiadomością, że wyjazd Komisji jest już niemożliwy. Oto dalsza relacja Mierosławskiego: „Wkrótce potem wpada Bobrowski z wilgotnym świszczem w rękę i uroczystym lamentem zaklina generała, ażeby się poddał woli Narodu, kiedyż już tak Bóg postanowił. Ową wolę narodu i boskie objawienie objawił półwiartek, odtłoczony w drukarni

<sup>100</sup> Tekst nominacji Bibl. Raczyńskich rkps 1098, zał. 3.

<sup>101</sup> Ten i poprzedni cytat z listu do Padlewskiego z 6/7 marca, M. Berg, op. cit., t. III, s. 91.

<sup>102</sup> Relacja T. Szpadkowskiego, członka rady: Bibl. IBL w Warszawie, rkps 286.

»Czasu« z podpisem Stefana Bobrowskiego. Oczywiście redakcji Gillera, herezja ta opiewała, że «zważywszy upadek dwóch kolejno kandydatur», taka forma rządu na zawsze z powstania się wyklucza, a natomiast Komitet Centralny obejmuje napowrót najwyższą władzę<sup>103</sup>. Czy rzeczywiście odbyło się wszystko tak, jak to opisał znany blagier Mierosławski? Trudno dać zupełnie pewną odpowiedź. W każdym razie warto podkreślić, że są wypadki, gdy w jego pamiętniku znajdujemy jedyną prawdziwą wersję, jak np. w wypadku oceny Władysława Bentkowskiego, którego wszyscy, aż do chwili odnalezienia korespondencji Kronenberga, uważali za biernego świadka wydarzeń, przypadkiem tylko zaplątanego w intrygę.

Zaraz po przyjeździe do Krakowa członkowie warszawskiego rządu usiłują wyświecić intrygę Langiewiczowską. Ciekawe informacje, zaczerpnięte od ks. Mikoszewskiego, podaje o Bobrowskim ks. Adam Słotwiński: „Mąż ten postępował dwulicowo. Protestował publicznymi plakatami przeciw dyktaturze Langiewicza, której przedtem był zwolennikiem; dawniejszych sprzymierzeńców nazwał zdrajcami i pod sąd publiczny ich wezwał. Czytałem taki plakat przyklejony na Hotelu Saskim“. W przypisie zaś wyjaśnia dalej: „Z ust ks. Mikoszewskiego i jego pamiętników dowiedziałem się, że Agaton Giller i Bobrowski, którzy od decyzji ogłoszenia powstania byli przeciwnikami Mierosławskiego, tajemnie postanowili ogłosić dyktatorem Langiewicza. Bobrowski wydał pieczętą Rządu Narodowego, przygotowano akt przyznający dyktaturę Langiewiczowi... W Krakowie, w skład sądu narodowego mającego zbadać sprawę fałszywego ogłoszenia dyktatury Langiewicza wchodził obywatel: Kruszewski generał, Rogawski Karol i Wolniewicz Włodzimierz. Stanęli przed tym sądem oskarżeni o ten występki i nadużycie władzy Rządu Narodowego: Grabowski, Kołaczkowski, Siemieński“<sup>104</sup>. Wiemy, że ksiądz Mikoszewski został usunięty z rządu chyba na skutek starań Bobrowskiego. Na pewno wpłynęło to na niechętny i wrogi nawet stosunek do naczelnika miasta. Mimo to relacja powyższa daje dużo do myślenia. Wspomniany powyżej plakat — to prawdopodobnie list Bobrowskiego z 16 marca; rewelacją jest tu wiadomość o tak powszechnym jego kolportażu. Co do wspomnianego powyżej sądu należy stwierdzić, że wzmianki o nim są dość liczne. Giller podając tylko pierwsze litery nazwisk, wymienia jeszcze jakiegoś „F“<sup>105</sup>. Najdokładniejszy opis przebiegu owego sądu znów znajdujemy u Anglika Edwardsa. Stwierdza on, że nastąpiło na nim uniewinnienie Grabowskiego z wszystkich zrobionych mu zarzutów (*complete exculpation from all charges made against him*) i dalej, że oczyszczony z winy Grabowski ofiarował Bobrowskiemu rękę prosząc go przy tym o cofnięcie wszystkich wytoczonych mu zarzutów i przyjęcie warunków wyroku. Na to jednak Bobrowski się nie zgodził, co stało się w następstwie powodem sprzeczki tak gwałtownej, że pojedynkę, mimo próśb zgromadzonych, stał się nieodzowny<sup>106</sup>. Badający, jako chyba ostatni, całą tę sprawę Adam S z e l a g o w s k i doszedł już

<sup>103</sup> *Pamiętnik Ludwika Mierosławskiego*, wyd. J. Frejlich, Warszawa 1924, s. 189—90; por. W. Daniłowski, op. cit., s. 284—7.

<sup>104</sup> *Wspomnienia z niedawnej przeszłości*, cz. I, Kraków 1892, s. 113.

<sup>105</sup> A. Giller, *Historia powstania* t. I, s. 44, por. T. Burzyński, *Wspomnienia z czasów młodości*, s. 189 (podaje trzy osoby wym. przez Słotwińskiego); por. *Pamiętniki T. Bobrowskiego* t. II, Lwów 1900, s. 457, gdzie mowa o sądzie „siedmiuosobowym“.

<sup>106</sup> H. S. Edwards, op. cit., s. 201.

przed wojną do wniosku, że uniewinnienie Grabowskiego stanowiło najlepszy dowód na to, że Grabowski był wysłannikiem Warszawy<sup>107</sup>, że mianowicie został on wysłany przez dwóch członków Komisji Wykonawczej — Gillera i Królikowskiego, w tajemnicy przed całą resztą członków władzy naczelnej. Naszym zdaniem Grabowski działał także z wiedzą Bobrowskiego i był wysłannikiem Komisji Wykonawczej, której Bobrowski przewodził. Był tylko pionkiem w grze użytym, w tajemnicy co prawda, ale przed właściwym, dawnym Rządem Tymczasowym. Przyznanie się do tego mogło złamać Bobrowskiemu całą dalszą karierę. Na dodatek miał on swe racje, mówiąc o nadużyciu władzy i zarzucając fałsz w odezwie dyktatora o braniu władzy „w porozumieniu z rządem“. Do tego dochodziła obawa przed Mierosławskim i jego ludźmi, którzy mogliby w wypadku wyjścia na jaw jego działalności przeciw pierwszemu dyktatorowi zdyskredytować go w oczach opinii. Gdy się jeszcze zważy ton wypowiedzi Bobrowskiego w szeroko znanym liście z 16 marca, gdzie Grabowski został nazwany „politycznym oszustem“ — wtedy rozumiemy, dlaczego Bobrowski musiał przyjąć wyzwanie na pojedynek zakończony dlań tak tragicznie. Po powrocie do Warszawy, w początkach kwietnia, miał się Bobrowski wyrazić do Majkowskiego i Awejdę: „Jeśli zgine, wina spadnie na Agatona Gillera, on to bowiem w Krakowie stał się przyczyną, że musi dojść do pojedynku“<sup>108</sup>. Wydaje się, że zdanie to oznacza, że Bobrowski obarczał odpowiedzialnością Gillera za poczynania w Krakowie, a nie żeby zarzucał mu nielojalność w Warszawie<sup>109</sup>.

Na zakończenie wypada zająć się sprawą wyłonionego po upadku Langiewicza nowego Rządu Narodowego, do którego Dyrekcja wprowadziła około 26 marca Karola Ruprechta. Przyjęto się uważać, że tym samym nastąpiło opanowanie władzy przez białych. Nie wydaje się to w pełni słuszne. Wiemy co prawda, że za plecami Ruprechta stał Leopold Kronenberg narzucający się od razu ze swymi planami finansowymi. Wiemy także, że warstwom społecznym tworzącym obóz biały bynajmniej nie odpowiadały radykalne hasła głoszone przez lewicę czerwonych. Trzeba jednak pamiętać, że wraz z odejściem Bobrowskiego owa lewica i tak traciła wpływ na władze powstańcze. 27 marca, jak gdyby potwierdzając odezwę Bobrowskiego z 21 marca, Komitet Centralny jako Rząd Narodowy wydał odezwę o powrocie władzy w jego ręce. Był to następny akt walki z Mierosławskim, walki prowadzonej przez sprzymierzonych z białymi czerwonych<sup>110</sup>. Nie trzeba przy tym zapominać, że zdanie o poparciu ruchu przez białych jest także uproszczeniem. Jakże wymowne są w tym względzie uwagi Aleksandra Kurtza w jego liście do Paryża z 2 kwietnia, a więc już po opanowaniu rządu przez „jego“ stronnictwo, gdzie mówi się ciągle o terrorze Komitetu Centralnego i przykrych jego objawach<sup>111</sup>. A oto wskazówki Waleriana Kalinki dla

<sup>107</sup> *Polska jej dzieje i kultura* t. III, b.m. i d.w., s. 404—5.

<sup>108</sup> *Pamiętnik Jana Majkowskiego*, Lwów 1909, s. 28.

<sup>109</sup> Stwierdzenie to dość ważne, bowiem Szelągowski w cytowanej pracy wyciągnął z wyznania Majkowskiego wniosek, że Bobrowski dowiedział się dopiero w Krakowie o konszachtach Gillera z Grabowskim i ich wspólnej akcji za jego plecami. W Krakowie wina Gillera polegała prawdopodobnie na podaniu przezeń (mimo umowy) ręki zrehabilitowanemu Grabowskiemu.

<sup>110</sup> Por. depeusz wysłaną z Warszawy 7 kwietnia przez Stantona, załączającego odezwę — T. Filipowicz, *Confidential correspondence of the British government respecting the insurrection in Poland 1863*, Paris 1914, s. 364.

<sup>111</sup> BCz. 5739, s. 371—4 kopia.



Pawła Popiela: „Temu miesiąc mogło obywatelstwo samym przechyleniem się do ruchu podzielić rząd z Komitetem, teraz jest już za późno, teraz większych trzeba wysilić i ofiar, nie żeby dzisiaj objąć władzę, ale by coś porządniejszego na przyszłość przygotować... Nie dziś to chwila osłabiać jakkolwiek władzę polską, choćby nawet tak lichą, jak Komitet Centralny“<sup>112</sup>. Widać z tego, że bynajmniej nie cały obóz biały zaczął współpracować z czerwonymi. Nawet Kronenberg w korespondencji z Waligórskim nie ukazuje się w postaci człowieka zmierzającego za wszelką cenę do opanowania władzy. „Naszym zadaniem jest tylko, aby radą i czynem wspierać, aby utrzymać powstanie, jak długo wymaga tego dyplomacja. Wszelkie całkowite współdziałanie z ludźmi, których zamiary i zasady zupełnie nie mogą odpowiadać naszym, nie jest moim zdaniem wskazane“<sup>113</sup>. Wiemy i świetnie zdajemy sobie sprawę z tego, że właśnie działania tego rodzaju, o których wspomina Kronenberg, były dla powstania najniebezpieczniejsze i pchały je na bezdroża. Oddanie Czartoryskiemu steru polityki zagranicznej powstania, zaprzestanie agitacji na wsi i głoszenia tam uwłaszczeniowych manifestów — oto pierwsze oznaki wysunięcia się władzy powstańczej z rąk lewicy. Powstanie mogło mieć szansę zwycięstwa jedynie w wypadku przekształcenia się w rewolucję agrarną, społeczną, z udziałem milionowych mas chłopstwa, przy jednoczesnym ruchu ludu rosyjskiego, wspomaganego przez rewolucyjne siły Europy. O własnych siłach w danej, konkretnej sytuacji historycznej, zwyciężyć nie mogło. Czy starano się o poparcie ludów? Wydaje się niezwykle wymowny fakt, że na pismo Kossutha i Klapki z 18 marca, proponujące utworzenie legionu węgierskiego dla walki pod polskimi sztandarami, odpowiedziano odmownie, a list tej treści napisał... Stefan Bobrowski<sup>114</sup>.

Cóż jeszcze wypada powiedzieć o sytuacji powstania na przełomie marca i kwietnia? Wydaje się, że należy podkreślić specyfikę ówczesnej struktury społeczeństwa i wypływające stąd konsekwencje. Chłopstwo mimo licznego dość udziału, w zasadzie pozostało bierne, w każdym razie nie okazało tak swego entuzjazmu, jak oczekiwali tego czerwoni. Z drugiej strony w miastach ruch nie rozwinął się wcale, zaprzepaszczona została więc szansa wykorzystania mas robotniczych, zresztą zbyt jeszcze słabych do samodzielnego wystąpienia. W każdym razie, decydując się na walkę partyzancką, kierownicy powstania musieli się liczyć z narzucającą się współpracą ze stanem szlacheckim, taka zaś współpraca w efekcie pociągała za sobą hamowanie rewolucyjnego radykalizmu; w zarodku więc przygotowano już późniejsze opanowanie rządu przez stronnictwo białe. Na dodatek zniknął z widowni politycznej element najlepszy, najradykałniejszy. Topniała kadra pierwszych kierowników ruchu i jego twórców. Ich miejsca mogli zająć jedynie ci, którzy do ruchu weszli później — a więc biali różnych odcieni, stanowiący jak gdyby drugi, gorszy i słabszy „rzut“ powstania 1863 roku. S. Kieniewicz napisał przeszło dwadzieścia lat temu o akcesie białych do ruchu, co następuje: „Bez względu na motywy, które skłoniły białych do poparcia powstania:

<sup>112</sup> Odpowiedź na list Popiela z 11 kwietnia pisana 21 kwietnia, BCz. 5683, s. 287—91.

<sup>113</sup> List z 28 marca, *Listy*, s. 67.

<sup>114</sup> List podpisany przez Klapkę i Kossutha przytoczył A. Diveky, *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 1930*, s. 402—406; na s. 407 uwagi o odpowiedzi Bobrowskiego.

czy była to nadzieja na interwencję, czy poczucie solidarności z narodem — wszyscy ci nowi zwolennicy ruchu dążyli od początku do ujęcia władzy w swe ręce. Wierzyli z pewnością szczerze, iż tylko oni umieją i są w stanie pokierować narodem, uchronić go od zguby. Lecz przede wszystkim szło im o co innego: aby uznany przez nich ruch polski nie przeistoczył się w rewolucję społeczną, aby nie zwrócił się przeciw nim samym“<sup>115</sup>.

Obecnie uczony ten w pełni zgadza się z wypowiedzianym przed laty sądem mówiąc: „Biali przeszli na stronę ruchu, podali się do dymisji z rad powiatowych i miejskich, spalili mosty za sobą. Ale zaraz też opowiedzieli Rząd Narodowy, udaremniłi rewolucję agrarną, osłabili rozped powstania... Rewolucyjna droga prowadząca do niepodległości siłą rzeczy kolidowała z interesami wielkich posiadaczy“<sup>116</sup>. Rzecz jasna jest to pogląd słuszny i obecnie przyjęty przez całą naszą historiografię. Niestety, w określonych warunkach Polski w dobie powstania styczniowego, nie wydaje się możliwy inny rozwój wypadków. Ruch polski, przygotowywany i prowadzony przez „szlacheckich rewolucjonistów“ sprzymierzonych z drobnomieszczaństwem nosić miał na sobie piętno swych twórców. Czerwoni nie stanowili partii politycznej mogącej kierować masami, a z kolei warstwy, na których wypadło im się opierać, nie były jeszcze w stanie same wystąpić do walki o wolność i niepodległość.

Томаш Шарота

#### ДИКТАТУРА ЛЯНГЕВИЧА И ПРИСТУПЛЕНИЕ БЕЛЫХ К ЯНВАРСКОМУ ВОССТАНИЮ

Первая часть статьи рассматривает в течение февраля 1863 года постепенное изменение ориентации лагеря белых во всех провинциях Польши, по отношению к вооруженной борьбе. Автор обращает внимание на тенденции повстанческой власти на рубеже февраля и марта, представляя взаимоотношения т. наз. Исполнительной комиссии и Временного правительства, существующие между ними различия взглядов и личные предубеждения.

Полемический характер имеет взгляд автора на тогдашние взаимоотношения красных с белыми; он предполагает, что между обоими лагерями в начале марта 1863 г. имело место какое-то соглашение. На фоне обстановки, которая создавалась в лагере белых и в руководстве движения. — автор излагает новую гипотезу о возникновении диктатуры Лянгевича. Тезисы автора следующие. Деятельность направленная на создание за рубежом Королевства какою-нибудь гласного, коалиционного правительства была начата Исполнительной комиссией Бобровского без ведома других членов правительства возвратившихся в Варшаву 24 февраля. С этой целью Исполнительная комиссия вошла в сношения с познанскими и галицийскими деятелями, а также с Дирекцией белых в Варшаве. В этих первичных замыслах не имелась в виду диктатура, и отнюдь не следует отождествлять их с последовавшим посягательством белых. Сама же

<sup>115</sup> S. Kieniewicz, *Adam Sapieha*, s. 84. Por. uwagi H. Jabłońskiego, *Struktura organizacji prowincjonalnej w Królestwie Polskim*, PH XXXIV, 1937/8, s. 446—7.

<sup>116</sup> S. Kieniewicz, *Między ugodą a rewolucją — Andrzej Zamoyski w latach 1861—2*, Warszawa 1962, s. 305.

идея диктатуры генерала Лянгевича была познанско-галицийским изобретением. Автор подчеркивает связь между согласием собранных в Кракове не самых только белых деятелей на личность Лянгевича а угрозой переворота в пользу бывшего диктатора Мерославского. По мнению автора известное воззвание, с которым обратился 21 марта в Кракове Бобровский, является в большей степени документом борьбы с Мерославским нежели с лагерем реакции.

В последней части статьи автор занимается дуэлью Стефана Бобровского с Адамом Грабовским. Бобровский принужден был согласиться на эту дуэль. Грабовский же был исключительно виноват в превышении полномочий полученных им в Варшаве 3 марта от Исполнительной комиссии.

В заключении автор посвящает внимание новому правительству сформированному в Варшаве около 26 Марта, в состав которого вошел представитель белых Карл Рупрехт. Автор выказывает предположение, что факт этот впредь был учтен красными, которые решаясь на партизанскую войну должны были ранее либо позже пойти на согласие с дворянской партией. К несчастью, они не предвидели, что благодаря этому соглашению белые достигнут перевеса в руководстве восстанием.

Tomasz Szarota

#### LA DICTATURE DE LANGIEWICZ ET L'ADHÉSION DES „BLANCS” A L'INSURRECTION DE 1863

Dans la première partie de l'article, l'auteur expose le changement graduel qui se produisit au cours de janvier 1863 dans l'attitude des „blancs” dans toutes les parties de la Pologne. Ensuite il étudie un changement parallèle dans l'attitude des autorités insurrectionnelles entre la fin de février et le début de mars. Il insiste entre autres que les rapports mutuels entre la Commission Exécutive et le Gouvernement Provisoire étaient assez tendus, qu'il existait entre ces deux corps des divergences d'opinion et des animosités personnelles. L'auteur réexamine la question des prises de contacts entre les „rouges” et les „blancs”, et soutient qu'entre ces deux courants il dut avoir lieu, au début du mois de mars 1863, une sorte de compromis, non bien défini. L'auteur en revient donc aux renseignements de Giller rejetés dernièrement par S. Kieniewicz. C'est sur ce found que l'auteur bâtit une nouvelle hypothèse concernant la genèse de la dictature de Langiewicz. Voici les points essentiels:

L'action pour la création d'un gouvernement de coalition hors du Royaume de Pologne fut entreprise par la Commission Exécutive de Bobrowski à l'insu des membres du Gouvernement Provisoire revenus à Varsovie le 24 février. La Commission Exécutive noua des contacts avec Poznań ainsi que la Galicie et en même temps entra en pourparlers avec la Direction des „blancs” à Varsovie. Il faut souligner que la conception d'un gouvernement insurrectionnel non plus occulte, mais public, n'avait rien de commun avec la dictature subséquente de Langiewicz, réalisée au profit exclusif du parti „blanc”. Cette dictature du général Langiewicz avait été préparée en Poznanie et en Galicie à l'insu de Varsovie. A ce propos, il faut souligner qu'il existe un rapport étroit entre l'accord qui se fit autour de la personne de Langiewicz parmi les différents politiciens réunis à Cracovie, et la peur de voir Mierosławski entrer en lice. L'auteur soutient que le célèbre appel lancé par Bobrowski de Cracovie le 21 mars, était dirigé beaucoup moins contre le courant réactionnaire que contre Mierosławski.

La dernière partie de l'article traite du duel de Stefan Bobrowski avec Adam Grabowski. De l'avis de l'auteur, Bobrowski avait du accepter ce duel: quant à Grabowski, sa faute consistait seulement dans le fait d'avoir dépassé les compétences qui lui avaient été confiées à Varsovie le 3 mars par la Commission Exécutive.

En conclusion, l'auteur caractérise le nouveau gouvernement constitué à Varsovie vers le 26 mars, dont fit partie un représentant des „blancs“ Charles Ruprecht. D'après l'auteur c'était là un fait prévu dès le début par les „rouges“, lesquels entrant en guerre devaient tôt ou tard admettre le parti nobiliaire à la participation du pouvoir. Le malheur est qu'ils n'avaient pas prévu que les blancs admis au pouvoir imposeraient aussitôt leur tendance au Gouvernement National.